

Redakcja: tel. 132.28, 102.28. Adm. strażnica: tel. 132.48, ul. Świrki (daw. Karłowicza) Nr. 2.
Redaktor: J. Jędrzejko, przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 1 zł 10 gr. Odbieranie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 1 zł 30 gr. miesięcznie lub 7 zł kwartalnie (prisy pocztowe włącznie).
Prenumerata zagraniczna 1 zł 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisy zarówno użyte jak i odrzucone, redakcja nie zwraca.

ECHO

Rok XIV Nr. 79 Nr.

Łódź niedziela 20 marca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 1.1-2 strona 40 gr. za w. m-m 1 lin. str. 5 lin. w tekście 40 gr., nekrologi 40 gr., zwięzłe 15 gr. strona 10 lin. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobotnych 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia kolorowe i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów rzeczników 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. m-m w 1 lin. 70 mm. (strona 5 lin. m-m), w wydaniu profesjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.008.

Kino RIALTO
Film o którym, mówi cała Łódź!

Wielki dramat obyczajowo sensacyjny poświęcony tysiącom zhańbionych dziewcząt

KOBIETY NAD PRZEPAŚCIĄ

W rolach głównych:
JUNOSZA-STEPOWSKI
Maria Bogda, Nora Ney, J. Andrzejewski, A. Brodzisz, Zabczyński, S. elanski i w. r.

Dziś o g. 12 i 2
2 Potanki 85
Ceny od 1 gr.

Wierzymy, że naród litewski WYZBĘDZIE SIĘ PIENIACTWA! Każdy nierozważny krok rządu kowieńskiego może zaszkodzić Litwie.

WARSZAWA, 20.3. W DNIU WCZORAJSZYM PRZED POŁUDNIEM POSEŁ RZPLITEJ POLSKIEJ W TALLINIE P. WACŁAW PRZESMYCKI ZOSTAŁ ZAWIADOMIONY PRZEZ POSŁA RZECZYPOSPOLITEJ LITEWSKIEJ O PRZYJĘCIU PRZEZ RZĄD LITEWSKI WSZYSTKICH I BEZ ZASTRZEŻEN PROPOZYCYJ POLSKICH.

W związku z tym o godz. 11-ej według czasu warszawskiego nastąpiła w poselstwie polskim w Tallinie wymiana następującej treści:

Dnia 19 marca 1938 roku.

„Panie Ministrze. Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd litewski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą i w tym celu ustanawia poselstwo w Kownie. Poselstwo polskie należy akredytować w Kownie najpóźniej do dnia 31 marca r. b. Rząd litewski zapewnia ze swej strony poselstwu polskiemu w Warszawie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca r. b. możliwość bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a rządem litewskim. Łączę etc.”

(—) DOJLIDE.
Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Litewskiej.

Dnia 19 marca. — Panie ministrze, z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd polski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą i w tym celu ustanawia poselstwo w Kownie. Poselstwo polskie należy akredytować w Kownie najpóźniej do dnia 31 marca r. b. Rząd polski zapewnia ze swej strony poselstwu litewskiemu w Warszawie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca r. b. możliwość bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a rządem litewskim. Łączę etc.”

(—) Wacław Przesmycki
Minister pełnomocny i Poseł Nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec tego od chwili obecnej zostały nawiązane normalne stosunki między Polską i Litwą.

ZMIANA GABINETU NA LITWIE?

TALLIN, 20.3. — Wczorajsza popołudniowa prasa przynosi rozważania na temat zmiany gabinetu na Litwie. Prasa estońska przypuszcza, że na czele rządu litewskiego stanie burmistrz miasta Kowna i b. gubernator Kłajpedy Merkis. Tekę ministra spraw zagranicznych, według tych przypuszczeń miałyby objąć dotychczasowy poseł w Berlinie Szaulis, lub też poseł litewski w Londynie Balutis.

**KRAWATY
KOSZULE
CZAPKI**
Poleca po cenach fabrycznych
W. KRZEMIŃSKI
ŁÓDŹ, PIOTKOWSKA 98, Tel. 172 11
HURT — DETAL

Kowno nie miało innego wyjścia Przebieg posiedzenia sejmiku litewskiego.

RYGA 20.3. — Speaker radiostacji kowieńskiej ogłosił wczoraj po południu opis przebiegu posiedzenia sejmiku litewskiego, na którym zapadła uchwała przyjęcia żądań polskich.

W posiedzeniu sejmiku litewskiego wzięli udział wszyscy posłowie, rząd w pełnym składzie z wyjątkiem premiera Tubelisa, który przebywa na kuracji w Szwajcarii, posłowie państw obcych, akredytowanych w Kownie, oraz wielu przedstawicieli prasy. Poza tym zjawili się kilkaset osób publiczności, a kilka tysięcy osób oczekiwało przed gmachem sejmiku w zapelnionych szeregach ulic.

Posiedzenie sejmiku otworzył przewodniczący inż. Szakenis, który podkreślił, że sejm zbiera się w bardzo ważnej chwili. Na porządku obrad obecnego posiedzenia przewidziany jest tylko jeden punkt — oświadczenie rządu.

Następnie zabrał głos minister komunikacji Stanislauskas w zastępstwie nieobecnego premiera.

Minister podał do wiadomości sejmiku treść noty polskiej oraz dwóch dodatków do noty. Rząd litewski uczynił rządowi polskiemu propozycję w dn. 14 i w dn. 17 aż dwukrotnie, celem załagodzenia konfliktu oraz celem powołania z każdej strony po jednym dyplomacie, którzyby rozważyli stan stosunków między obu krajami. Rząd polski odrzucił propozycję. Wobec groźby Polski i wobec obecnej groźnej sytuacji międzynarodowej, rząd litewski zwrócił się o interwencję do państw obcych. Wynikiem tych kroków były demarches, poczynione w Warszawie. Litwa jest wdzięczna tym dyplomatom, którzy interweniowali w Warszawie, co prawda nie uzyskując żadnych rezultatów. Wobec tak wytworzonej sytuacji, rząd litewski zmuszony był przyjąć warunki noty polskiej. Minister Stanislauskas wyraził w zakończeniu nadzieję, że z konfliktu polsko-litewskiego społeczeństwo litewskie wychodzi skonsolidowane.

Przemówienie powyższe zostało przyjęte przez posłów oklaskami. Z kolei zabrał głos sekretarz generalny rządowego stronnictwa tautiników (narodowców) dr. Jara wicius, który zgłosił rezolucję, iż sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rządu w sprawie ultimatum polskiego, stwierdzając, że rząd był zmuszony do przyjęcia tego ultimatum. Uzasadniając krótką tę rezolucję, mówca podkreślił, że

wobec wytworzonej sytuacji, a zwłaszcza groźnego położenia międzynarodowego, rząd litewski, nie miał innego wyjścia.

Przewodniczący postawił następnie py-

tanie, który z posłów chce zabrać głos przeciwko rezolucji. Nikt głosu nie zabrał. Wobec tego przewodniczący ogłosił, iż rezolucja została przyjęta jednogłośnie.

Polska dała dowód dobrej woli... PRASA ZAGRANICZNA O INCYDENCIE.

RZYM, 20.3. Agencja Stefani ogłasza komunikat treści następującej:

Włoska opinia publiczna, która śledziła z uwagą zaostrenie kryzysu w stosunkach polsko-litewskich, zdawała sobie sprawę z tego, że Polska wobec oporu litewskiego wykazała przez długi czas dowód dobrej woli i nie mogłaby dłużej tolerować sytuacji, która w Europie nie ma przykładu. Oto dlaczego odpowiedzialność za następstwa tego stanu rzeczy nie może obciążać lojalnej polityki polskiej.

W LONDYNIE

LONDYN, 20.3. — Prasa londyńska pełna jest opisów z Warszawy i Wilna o entuzjazmie społeczeństwa polskiego i zarządzeniach władz. Po przez wszystkie dzienniki londyńskie widnieje transparent: „Wodzu Marszałku, prowadź nas na Kowno”. Jest to zdjęcie z manifestacji w Warszawie, przekazane drogą fototelegraficzną z Warszawy do Londynu.

Dzienniki londyńskie, omawiając warunki polskie podkreślają, że są one może ostre w tonie, ale bardzo umiarkowane w treści. Z wynurzeń prasy angielskiej sądzić należy, że rząd brytyjski doradzał Litwie usterpliwość. Tak prasa londyńska ocenia

nia wczorajszą rozmowę lorda Halifaxa z posłem litewskim Balutisem, który był wezwany przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych.

(dokończenie na stronie 2-giej)

ZNOW nowy garnitur?... NIE...



...STARY, lecz SUCHO PRANY.
Gdzie? NATURALNIE TYLKO
FIEDLER I KUBICZEK
Łódź, Piłsudskiego 131, 162
Pabianice, Wierzbowa 8, tel. 309
ZAKOŁICA 7

Wyciągamy dziś do Litwy silną bratnią dłoń... Przemówienie gen. Skwarczyńskiego

WARSZAWA, 20.3. — Podajemy przemówienie gen. Skwarczyńskiego, wygłoszone dnia 19 marca roku 1938 na Pl. Józefa Piłsudskiego w Warszawie:

Obywateli! Litwa przyjęła ultimatum rządu polskiego w pełnym brzmieniu, co stało się to dziś, 19 marca, w Dniu Imienia Wskrzesiciela Polski Józefa Piłsudskiego, nabiera to symbolicznego znaczenia. Jakby duch Wielkiego Marszałka z zaświatów kierował losem i pomnażał siły narodu polskiego. To nowe osiągnięcie Rzeczypospolitej Polskiej rozlegnie się szerokim echem po całym świecie. Świadczy ono o sile państwa polskiego i jego wysokim autorytecie wśród narodów świata. Dziś cały świat wie o tym, że naród polski stanie zawsze silnie i zdecydowanie w obronie honoru i godności państwa wierzy w swą misję dziejową. Sukces ten zawdzięczamy zdecydowanemu stanowisku Pana Prezydenta i rządu oraz sile i mocarnej postawie naszej armii pod wodzą Marszałka Śmigłego-Rydza. Zawdzięczamy to również entuzjazmowi solidarnie zwartych szeregów narodu polskiego, dającego naszym władzom silne oparcie do wystąpienia na zewnątrz. Widzimy do-

wodnie, że zjednoczony wysiłek całego narodu podjęty wspólnie i zmierzający do jednego celu dał dziś i da zawsze trwałe zwycięstwo. Tylko zespolony i entuzjastyczny aktywny naród jest zdolny dać państwu siłę konieczną do wywierania mocarstwowego wpływu na bieg wypadków świata. Pamiętajmy o tym zawsze przy wykonywaniu każdej nawet codziennej pracy, a siła państwa polskiego wzrastać będzie z dnia na dzień. Pamiętajmy o słowach Marszałka Piłsudskiego „zwyciężyć i spocząć na laurach, to kłeska”. We wspólnym wysiłku trzeba trwać. Wyciągamy dziś do Litwy silną bratnią dłoń do zgody. Wierzmy, że naród litewski ocknął się z narzuconych mu w czasie wspólnej naszej niewoli przywar, pieniactwa i zawiści i od dziś stanie do poświęconej tradycji historyczną wspólpracy z narodem polskim.

Obywateli, wiemy, iż dzisiejszy sukces na terenie międzynarodowym jest pierwszym z serii dalszych osiągnięć. Trwajmy tylko we wspólnym, solidarnym wysiłku. Rzeczypospolita, Jej Prezydent i rząd niech żyją. Armia polska i jej Wódz Marszałek Śmigły-Rydz niech żyją.

Aresztowanie b. ambasadora Austrii przy rządzie hiszpańskim.

WIEDEŃ 20. III. Jako przyczynę aresztowania barona Louis Rotschilda podają kół urzędowych, że pozostawione rządowi austriackiemu do dyspozycji odszkodowanie za straty, jakie rząd poniósł przy likwidacji Creditanstaltu, względnie tow. ubezpieczeń „Fenix” okazało się niewystarczające i celem zapewnienia sobie dalszego odszkodowania nastąpiło aresztowanie.

W GOŚCINIE

Wiedeń, 20. III. — Liczne oddziały wojsk austriackich zostały na przeciąg tygodnia przetransportowane koleją i samochodami do Niemiec, gdzie będą ich gościli tamtejsze garnizony.

AUSTRIA — MARCHIA WSCHODNIA

Wiedeń 20. III. Znany austriacki klub sportowy piłki nożnej Austria zmienił nazwę na Marchia Wschodnia.

CZESKIE UMIZGI

BERLIN, 20.3. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, że rada ministrów uchwaliła rozporządzenie, postanawiające, że na stanowiska państwowe muszą być przyjmowani Niemcy w stosunku 22 proc. do ogółu pracowników.

DALSZE ARESZTOWANIA

Wiedeń 20.3. Z dobrze poinformowanych kół donoszą o aresztowaniu ks. Karla „Fuerstemberga”, b. ambasadora Austrii przy rządzie hiszpańskim, za czynny udział w ruchu legitymistycznym. Aresztowano również hr. Hoyosa, bratanka prez-

denta rady stanu za znieważenie flagi ze swastyką.

Z tych samych kół donoszą, że kanclerz Schuschnigg — wbrew dotychczasowym pogłoskom — nie opuścił Austrii i znajduje się nie w swoim mieszkaniu, lecz w więzieniu śledczym. Na uwagę zasługuje fakt, że los jego podzieliła narzeczona jego hr. Vera Czernin. Wbrew dotychczasowym bowiem pogłoskom, b. kanclerz Schuschnigg ślubu nie wziął, gdyż wzbroniono wstępu do więzienia księdzu, który miał dać łub.

DŁON ARCYPASTERZA W DŁONI KANCERZA.

Wiedeń, 20.3. — Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że kardynał Innitzer na 6 minut przed wyjazdem kanclerza Hitlera z Wiednia złożył mu wizytę w towarzystwie księdza Jautera, przy czym kanclerz Hitler, trzymając w ciągu całej rozmowy dłoń arcypasterza w swojej oświadczył o ile panie księże nie będą się mieszać do polityki, stosunki z kościołem ułożą się jak najlepiej.

7 KWIETNIA 1938 w Tomaszowie Mazowieckim w Sądzie Grodzkim, godzina jedenasta, odbędzie się licytacja nieruchomości ul. Jeziora 20 nad rzeką, centrum miasta. Plac frontowy długo 110 mtr, szeroki 112, 3 budynki fabryczne dwupiętrowe murowane, dwa murowane parterowe, dom mieszkalny parterowy murowany, trzy budynki murowane piętrowe z ogrzewaniem. Cena wywoławcza 67.500 zł. Walium licytacyjne 9.000 zł.

DZISIAJ rozpoczynamy na łamach Echa druk nowej, porywającej powieści pt.
„Jacqueline i miłość”

pióra znakomitej autorki **Concordii Merrel**

MATERIAŁY najprzedniejszej jakości JANKOWSKI FABRYKA SUKNA BIELSKO ODDZIAŁY W ŁODZI PIOTRKOWSKA 88 PIOTRKOWSKA 6

CORSO TRÓJKA HULTAJSKA

W rolach głównych: Stanisław Sieniński, Stanisław Wollński, Józef Kondrat, Tamara Wiszniewska, Józef Orwid, Ina Benita, oraz nadprogram P. A. T.

KINO-TEATR
URANIA
(dawniej „CZARY”)
CEGIELNIA 2 tel. 107-34
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

ŻYCIE ULICY
W rol. gl. LUIZA RAINER I SPENCER TRACY
WIELKA SENSACJA! — Walki pomiędzy dwiema partiami szoferów z współuczestnictwem słynnego boksera: **JACKA DEEPSY'ego**

Dziś i dni następnych!
WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!
Świetna komedia ilustrująca ciekawe dzieje młodej dziewczyny która wystąpiła do walki z losem p. t.
„Kochana dziewczyna”
W ROLI GL. JANE WYATT.
Początek o godz. 4-ej w sobotę i niedzielę o 11

KINO
„PALACE”
Największa rewelacja sezonu

Zachwył! — Entuzjazm! — Oklaski!
FORTANCERKI

Film z życia białych niewolnic nocnych lokali
w niezwykle śmiałym i realistycznym ujęciu

W roli głównej:
BETTE DAVIS
uznana za pierwszą filmową aktorkę świata

Dziś o g. 12 i 2
2 PORANKI 80
Ceny od

Film dozwolony dla osób od lat 18

Dźwiękowy
Kino-Teatr
ZACHĘTA
Zgłerska 26

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
wspaniały film życiowy słynnego reżysera
Reinholda Schünzela p. t.

SZESNATOLATKA
w roli gl. LILLY DAGOWER, SABINA PETERS, HANS RICHTER i KAROL SCHUEBOCK
Początek codziennie o 4-ej w soboty niedzielę i święta o g. 12-ej.

Dźwiękowe
Kino
MIMOZA
ulica KILIŃSKIEGO nr 128
Dojazd tramwajami nr. 2, 4, 10, 16, 17.

Od wtorku 15 do poniedziałku 21 marca r. b.
Król komików
ADOLF DYMSZA
w swej przebojowej komedii p. t.

„NIEDORAJDA”
Pozostałe role Radzewska, Zales, Orwid i wielu innych
Następny program: „Kościuszko pod Racławicami”
Początek seansów: w dni powszednie o godz. 8.00 p.p. w soboty o g. 4 p.p., w niedzielę i święta o godz. 12 w p., ostatni o g. 9 wiecz.

KINO-TEATR
MIRAZ
PRZEBUDZ 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
FILM najnowszej produkcji francuskiej p. t.
„YOSHIWARA”
Wzniosły dramat według powieści Maurice'a Dekobry.
W roli gl. porucznik **SERGIUSZ POLENOW**.

KINO-TEATR
METRO
PRZEBUDZ 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Piękny melodramat filmowy p. t.
Królowa przedmieścia
W r. gl.: Grossówna, Zabczyński, Sieniński, Orwid i in.
Passe-partouts oraz bilety wolnego wejścia nieważne.

Falszywe wiadomości o transportach wojsk niemieckich.

PARYŻ, 20. 3. — Ambasada niemiecka w Paryżu zaprzecza pogłoskom, które ukazały się w prasie zagranicznej, jakoby oddziały niemieckie w sile 30—40 tys. ludzi znajdowały się w drodze do Hiszpanii.

ZDARZENIA I WYPADKI.

— Parowiec niemiecki „Canbooge” najechał w nocy na Morzu Północnym na mine i zatonał w ciągu 10 minut. Na ratunek pospieszył szwedzki parowiec „Sverre” i uratował całą załogę w liczbie 21 marynarzy, a wyjątkiem kapłana.

— Prezydent R. P. przyjął wczoraj delegację komitetu budowy Domu Polaków z Zagranicy im. marszałka Józefa Piłsudskiego. Prezydent R. P. złożył swój podpis na przedstawionym przez delegację akcie erekcyjnym Domu Polaków z Zagranicy.

Dokończenie ze str. 1-ej

„Times” podkreśla, że nota polska nie jest w swej treści tego rodzaju, aby rząd litewski mógł ją odrzucić. Polska ma prawo, aby odczuwać rozgoryczenie wobec sąsiada, któremu tyle razy proponowała bezskuteczne zlikwidowanie nie dającego się utrzymać stanu rzeczy. Odmowa rządu litewskiego, zarówno w roku 1928, jak i w roku 1934, przyjęcia modus vivendi z Polską nie znajduje wytłumaczenia.

„Times” podkreśla, że niektóre rządy obce wywierały nacisk na Litwę, aby pozwała na ustępstwa wobec Polski. Bierny opór w tej sprawie nie przyniesie Litwinom żadnej korzyści.

ODEZWA DO NARODU LITEWSKIEGO
RYGA, 20. 3. Z Kowna donoszą: szereg organizacji litewskich m. in. związek obrońców ojczyzny, związek szaulisów, związek narodowców, związek młodzieży narodowej i inne wydały do społeczeństwa odezwę, w której nawoływały do zachowania spokoju i konsolidacji.

Związek ochotników wojska litewskiego wydał oddzielnie dłuższą odezwę do narodu litewskiego, która nawoływała społeczeństwo i wojskowych, aby nie dali się sprowokować rozmaitym agentom, ponieważ każdy nierozważny krok mógłby zaszkodzić Litwie. Odezwą wzywała, aby społeczeństwo oddawało w ręce władz prowokatorów.

LOKALE POLSKIE STRZEŻONE.

RYGA, 20. 3. — Z Kowna donoszą: w piątek wieczorem ogłoszono w Kownie za karę sprzedaży napojów alkoholowych. Za karę wydany został, aby przeszkodzić możliwym awanturom ulicznym. Dla uniemożliwienia wystąpień przeciw polskich kawiarni i restauracje polskie były dyskretnie strzeżone przez policję.

CZEŚCI NIE RADZI...

PRAGA, 20. 3. — „Vezerni Czeske Slovo”, omawiając zatarg polsko-litewski, pisze m. in.: „głęboko ubolewamy, że nasz sąsiad — Polska — znalazł się w gorączce wojennej w chwili obecnej sytuacji międzynarodowej. W takim momencie w Polsce rozpoczęto demonstracje wojenne. Nationalistyczny student chodzą po ulicach i wołają: „Na Kowno, Na Kowno”.

Pismo przypomina, że w roku 1870 wołano w Paryżu: „Na Berlin, na Berlin”, a w Wiedniu w 1914 r. „Na Serbie, na Serbie”.

Nie radzi słyszący takie okrzyki ze stolicy naszego sąsiada — pisze wspomniany dziennik czeski.

W HADZE.

HAGA, 20. 3. — Cała prasa holenderska podaje na naczelnym miejscu wiadomość o przyjęciu przez Litwę noty polskiej pod tytułami: „Kowno przyjęło ultimatum”, „Odpowiedź zatargu polsko-litewskiego”, „Normalne stosunki dyplomatyczne między Polską i Litwą”.

Katolicki dziennik „Maasbode” podkreśla, iż Warszawa niezliczone razy usiłowała dojść do porozumienia z Litwą i że te usiłowania natrafiały zawsze na niezrozumiały opór rządu litewskiego.

OSTRA KRYTYKA DOTYCHCZASOWEJ POLITYKI KOWNA.
HELSINGFORS 20. 3. — Wiadomość o przyjęciu przez Litwę ultimatum polskie go nadeszła do Finlandii w godzinach popołudniowych, wywołując tu duże wzruszenie i zadowolenie.

Zagadnienie stosunków litewskich w sobotniej porannej prasie fińskiej zajęło pierwsze miejsce, przy czym prasa podkreślała, że należy oczekiwać, iż Litwa przyjmie polskie ultimatum.

ZA WSPÓŁPRACĄ Z POLSKĄ.

RYGA 20. 3. — B. premier litewski Bitas, jeden z poważnych członków partii chrześcijańsko-demokratycznej, wypowiedział dłuższą mowę na zebraniu partyjnym krytykując ostro dotychczasową politykę rządu i wypowiadając się za współpracą z Polską.

NADZWYŻAJNA okazja! Na białej harmonii wyuczam w sześciu miesiącach, instrument do dyspozycji. Niezamożnym ulgi Kilińskiego nr. 79, 26.

ZAKŁAD fryzjerski damsko-męski do sprzedania, oraz aparat elektryczny Ideal luksu sowy, Bednarska 7.

SKLEP spożywczy okazjnie do sprzedaży. Wiadomość w sklepie ul. Lutomińska nr. 71.

SKLEP spożywczy, dochód 120 zł. dziennie, pokój z kuchnią, piwnicą i komorą o 1 dam bez odstępnego, punkt bardzo ruchliwy. Wiadomość w kwiaciarni i 11-go Listopada 37.

Posiedzenie Rady Ministrów PRZYJĘTE PROJEKTY USTAW.

WARSZAWA, 20. 3. W dniu 19 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto projekt ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych, kilka projektów ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych oraz uchwalono rozporządzenie rady ministrów o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego i odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe”.

Wczorajsze uroczystości w Łodzi Wyniki zbiórki w szkole powszechnej.

ŁÓDŹ, dn. 20. 3.
Dzień wczorajszemu upłynął w Łodzi, jak i w całej Polsce pod znakiem uroczystości z okazji Dnia Wspomnień po Wielkim Marszałku Józefie Piłsudskim.

O godzinie 10-ej rano w katedrze św. Stanisława Kostki odprawione zostało uroczyste nabożeństwo okolicznościowe, celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego. W nabożeństwie udział wzięli przedstawiciele władz i urzędów, stowarzyszeń i organizacji półwojskowych ze sztafardami, młodzież szkolna szkół powszechnych i średnich oraz liczne rzesze wiernych.

Dzień wczorajszemu był wolny od zajęć szkolnych. Młodzież wzięła udział w licznych uroczystościach akademickich okolicznościowych.

Wieczorem odbyło się w poszczególnych

Doktor Aleksander Leśniewicz
Chirurg
Andrzeja 2 tel. 21666
przyjmuje od 5 — 6

O KRAWCA, (spodniarza) potrzebna dobra podszewka, która już pracowała przy podniach, lub kamizelkach. Wiadomość w pralni chemicznej (Sienkiewicza 52)

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją, grube loki i piękne naturalne fale. Nina, Żłówna 32, tel. 124-31.

3HARD automat piramidy i urządzenie do pieczenia wafli do sprzedania w cukierni, Kilińskiego 147.

Minuta milczenia na dziedzińcu belwederskim...

WARSZAWA, 20. 3. Wczoraj jako w Dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, najwyżsi dostojnicy państwa złożyli w Belwedrze hołd Pamięci Wielkiego Marszałka.

O godz. 9-ej rano na dziedzińcu belwederskim ustawili się spieszono szwadrony pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, przed pałacem belwederskim ustawili no popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, przybrane zielenią na tle długich zwisających chorągwi o barwach narodowych.

Na dziedzińcu zgromadzili się dostojnicy państwowi, członkowie rządu in corpore z premierem Sławojem-Składkowskim, na czele:

O godz. 9.45 przybył na dziedzińiec belwederski Marszałek Edward Śmigły-Rydz,

Energiczna akcja o układ zbiorowy w przemyśle kotonowym.

ŁÓDŹ, dn. 20. 3.

W klinice przy ul. Sterlinga w dalszym ciągu trwa strajk głodowy pielęgniarzek. Sytuacja jest groźna, bowiem przedstawiciele pielęgniarzek oświadczyli, że o ile do poniedziałku zarząd kliniki nie podpisze układu, gwarantującego m. inn. 8-godz. dzień pracy — poczyni starania o rozszerzenie strajku na pielęgniarzy innych szpitali i klinik.

W Zgierzu odbędzie się dziś po południu konferencja przedstawicieli związków zawodowych i O.Z.N. Konferencja poświęcona będzie sprawom organizacyjnym i zawodowym w ramach wydziału zawodowo-gospodarczego O.Z.N. W obradach przyjmą udział m. inn.: pp. inż. Malinowski — prezes Zgierskiego O.Z.N., Władysław Długosz — zastępca sekretarza generalnego centrali Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz p. Wierchołek — obaj z Warszawy.

W dniu wczorajszym odbyła się w XV cbw. inspekcji pracy konferencja w sprawie zatargu w wytwórni win krajowych i miodu pod firmą „Brawinus” w Łodzi. Zatarg powstał na tle żądań o podwyżkę płac. Konferencja nie dała rezultatu.

Dziś o godz. 9-ej rano w lokalu Chrz. Z. przy ul. Przejazd 34 odbędzie się posiedzenie komisji strajkowej związku zawodowego woźniców. Jak już podawaliśmy akcja woźniców o umowę zbiorową wobec niustawowego stanowiska przedsiębiorców przewoźnych spiera na niczym. W związku z tym na dzisiejszym zebraniu komisji

ustalony zostanie termin rozpoczęcia strajku.

Zjednoczenie Polskich Zw. Zawodowych w Łodzi przystępuje do wszczęcia energicznej akcji o układ zbiorowy w przemyśle kotonowym. W galęzi tej strajk robotników trwa już cztery tygodnie a konferencje w Inspekcji Pracy nie zdołały posunąć sprawy podpisania układu, uwzględniającego m. inn. 18-proc. podwyżkę płac — o krok nawet naprzód.

W związku z tym przeciąganiem się zatargu sen. Malinowski i sekretarz Z. P. Z. Z. p. Ignacy Lewiak udają się jutro do Warszawy, celem przeprowadzenia zabiegów o ustanowienie przynajmniej częściowego porozumienia. Jak bowiem wiadomo przemysłowcy na propozycję inspektora okręgowego pracy oddania sprawy pod arbitraż nie zgodzili się.

Delegacja będzie na audyencji u ministra względnie wiceministra opieki społecznej oraz u głównego inspektora pracy inż. Kłot.



Higieniczne materace wylanego wyrobu otomany, leżanki, krzesła
połączna
B-żia Seraf nscv
Łódź ul. Zawiaży 13
tel. 222-34.

Miasto o dwóch obliczach Kawiarnia gruzlików. Placówka szefa organizacji żebraków.

Bukareszt, w marcu.
Stolica Rumunii jest dziwnym miastem o jankusowym obliczu. Jeden Bukareszt — to miasto cudownych ulic, eleganckich witrzyn sklepowych, gdzie przechodzą ulicami wytworne, słynne z urody i szyku piękności kobiety i piękni, rasowi mężczyźni. Ale jest i drugi Bukareszt, ten na peryferiach — i ten właśnie jest bardzo dziwny, najdziwniejszy może na świecie.

Wędrujemy na peryferiach miasta. Po- przez labirynt uliczek brudnych, wąskich, błyszczących z daleka zwiędzianymi nigdy nie wysychających kałuż — rozsąd- ków wszelkiej zarazy. Po obu stronach uliczki — domy. Właściwie trudno jest to nazwać domami — są to rudery o cienkich ścianach, o dachach krytych blachą, miej- scami prawie zupełnie pozbawionych, miejscami zaś zwijającą się tak, że przycię- ta jest wielkimi kamieniami. Szyb prze- waznie w oknach nie ma, zastępują je po- zółte gazety.

Przed południem dzielnica ta, zwana „Rajon”, jest zupełnie pusta. Wszyscy wło- czędzy i żebracy zamieszkujący ją, udali się do pracy, na zarobek. Ale pod wieczór wszyscy powrócą zażywając wypoczynku po „przepracowanym” dniu. Kiedy wieczór- em przychodzimy do „Rajonu” po raz dru- gi, zaczynają się schodzić: obdarci wło- czędzy, kalecy autentyczni i misternie po- drobieni. A razem z nimi całe bandy Cy- ganów. Małe cyganki wrzeszczą nieład- ko i obrzucają się błotem. Starsze Cyganki proponują wrożenie.

Ale największą osobliwością tej dziel- nicy jest przy ul. Cantemir „Kawiarnia gruzlików”. Naprawdę ta knajpa nazywa się inaczej, ale prawdziwa jej nazwa za- tarta się w pamięci i zastąpiła ją ta wła- śnie, najbardziej odpowiadająca rzeczywi- stości. Wejdźmy do tej makabrycznej knajpy.

Przed wszystkim zatoniemy od razu w obłokach dymu. Kawiarnia jest przepet- niona. Siedzą w niej tłumy ludzi, którzy piją herbatę, palą i pluja. Przede wszyst- kim okropnie, charcząc plują na podłogę. Ma się wrażenie, że

mikroby unoszą się w powietrzu razem z dymem tytoniowym, i że można je po prostu chwycić garściami. Nastroj jest rzeczywiście przynębiający. Ci ludzie kaszlący, o zapadłych policzkach, o twa-

rzach zielonych w kolorystyce lub okrasz- nych rumieńcem gorączki, jeszcze bardziej makabrycznie wyglądają na tle ścian ka- wiarni pomalowanych na czarno. Po środ- ku, jak olbrzymi katafalk, stoi bilard po- kryty sukrem niewiadomego koloru.

Najciekawszą postacią w tym gronie jest bezwzględnie Colman — osobiście ważna i znana w tym gronie. Poczekajmy, może się zjawi dziś w kawiarni. Czekamy na Colmana, ale jakoś nie przybywa. Przy- glądamy się więc przez ten czas jakiemuś gentlemanowi, który zamówił smażoną makrelę i zajada ją — palcami.

Po chwili dowiadujemy się, że Colman jest dziś zajęty i nie przyjdzie do kawiarni, udajemy się więc do niego z wizytą. Któż

to jest Colman? Colman to organizator a zarazem szef bandy żebraków bukaresz- teńskich. Stowarzyszenie żebraków posia- da również swoje filie i na prowincji — dwa razy tygodniowo udaje się Colman na wieś, gdzie organizuje małe oddziały że- brackie. Otacza je swoją opieką i udziela im wskazówek. Oczywiście, że pobiera za to pokaźne tantiemy. Kiedy przychodzimy do jego porządnego domu (jest zresztą właścicielem paru domków czynszowych) zastajemy go na łonie rodziny przy boku młodej i ładnej żony, która niedawno ob- darzyła go potomkiem. Sam Colman wy- gląda jak renomowany, standardowy wło- częga, jest brudny i zarośnięty. Właśnie w tej chwili przyszedł do szefa interesant.

Jesteśmy więc mimowoli świadkami dziwnej i ciekawej rozmowy. Jak się z niej dowiadujemy, przybył jest żebra- kiem. Postanowił jednak zarzucić dotych- czasowy system żebrania na własną rękę i pragnie wstąpić do przedsiębiorstwa Colmana. „Policja mi depce po piętach” — skarży się szefowi. Colman zgadza się go przyjąć do swego przedsiębiorstwa z ga- 40 lei dziennie. Reszta dochodu — dla szefa.

Bednarski.

ATA
proszek
do czyszczenia
i do szorowania

Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil” w Bydgoszczy

Do zmywania i płukania używajcie (AM)

Złośliwy figiel fabrykanta krzesel Czeka go kara za drwiny z żandarmerii

Przed Trybunałem Mont de Marsan we Francji stanął fabrykant krzesel z Gabar- res, Romain Laffarque, ażeby odpowiadać za osobiście przestępstwo. Laffarque posta- nowił wypłacić złośliwego figla swojemu przyjacielowi Rogerowi Harte, ażeby się na nim zemścił. Otóż gdy pewnego dnia Harte zjawił się w domu Laffarque, zobac- czył go wiszącego w kuchni na sznurze, ze strzelbą między nogami. Przerazony Har- te zawiadomił żandarmerię, która przyby- ła natychmiast do mieszkania Laffarque’a. Przez okno widać było wiszącą w kuchni ciało. Do ubrania „trup” przypięta była karteczka, zawierająca „ostatnią wolę” zmarłego samobójcy. Żandarmi wyważyli zamknięte drzwi mieszkania i weszli do wnętrza. W tej chwili rozległ się potężny śmiech. Okazało się, że to „nieboszczyk” Laffarque, ukryty za domem, pękał ze

śmiechu, widząc żandarmów, pochylonych nad odciętym ze sznura manekinem.

Za ten żart i drwiny z władzy Laffarque stanął przed sądem. Bronił się tym, że chciał tylko spłatać figla swojemu przyja- cielowi. Ale żandarmeria uważa się za obrażoną i żąda ukarania Laffarque’a.

Proces został odroczony celem przesłu- chania nieobecnego Harte’a.

Bole?

NATYCHMIAST TABLETKI
ASPIRIN

AYER

Tylko młynek do kawy...

recepty za jakość
wypróbowanych od
złotych 100 lat Francka

środków kawowych, Francka przyprawa
do kawy — z młynkiem — czyni każdą
kawę bardzo aromatyczną,
lepszą w smaku, oraz tańszą.

Należy jednak zwracać na znak ochronny, jeżeli
ma to być prawdziwa przyprawa Francka.

Franck

Przestępca przed mikrofonem. Smutne rekordy.

Pod względem ilości zbrodni, popełnia- nych przez Polaków w Ameryce przoduje stolica wychodźstwa Chicago. W ostatnich dniach na liście sprawców sensacyjnych przestępstw dokonanych w Chicago wy- biły się następujące nazwiska polskie:

Do szeregu napadów rabunkowych przy- znali się policji 22-letni Józef Bukowicz i 25-letni Andrzej Zurek, których złapano w „gniazdka miłości”, w którym dwie młode kobiety dzieliły uczucia swoje równo między trzech mężczyzn.

Pod oskarżeniem napadu rabunkowego na skład delikatów aresztowano dwóch innych Polaków: 23-letniego Rawskiego, który zbiegł swego czasu z więzienia po- prawczego w Pontiac i 22-letniego Władę Kosiela, który dopiero teraz z braku innej pracy, uczyć się zaczął rzemiosła bandyckiego. Za udział w rabunku poszu-

kiwany jest również trzeci współnik, Jerzy Sopak, również zbieg z więzienia w Pon- tiac.

Przed mikrofonem radiowym, ustawi- onym w biurze detektywów sławę imienia polskiego rozniósł po falach eteru Maksy- milian Kukulski, który straciwszy panow- nie nad sobą z powodu tremy, spowodo- wanej przymusowym „występem radio- wym”, nie tylko przyznał się do dokonania gwałtu na kobiecie, lecz zaczął pośpie- sznie opowiadać różne szczegóły swojego przekroczenia tak, że kobiety obecne w biurze detektywów uszy sobie zatykały, a władze policyjne musiały odbiorczy apa- rat radiowy zamknąć, ponieważ wiele rze- czy mówionych przez Kukulskiego podpa- dało cenzurze ze względu na niemoral- ność.

Morderca spadkobiercą 10 tysięcy dolarów TRUP STARCA POD ŁÓŻKIEM.

Dziewiętnastoletni wyrostek, Gordon Malm, zam. w Rockford w St. Zjednoczo- nych został oskarżony o zamordowanie Martina Pearsona, swego 82-letniego dziadka.

Wraz z Gordonem został aresztowany D. Wayne Montgomery, 16-letni jego ko- lega.

Raport policji opiewa, że dwaj chłopcy udali się do domu Pearsona, gdzie Malm go uderzył ręką od młotka w głowę, po- czym nieprzytomnego zwiózł przy pomo-

cy swego kolegi, zakneblował mu usta i wpakował pod łóżko. Tam znaleziono go bez życia.

Następnie przetrząsnęli oni mieszkan- ie i za znalezione 43 dolary wynajeli samo- chód i puścili się w podróż „dla przyjem- ności”.

Po znalezieniu zwłok zamordowanego starca okazało się, że zostawił on testa- ment, w którym uczynił swego mordercę, Gordona jedynym spadkobiercą. Majątek jego obliczają na 10.000 dol.

Adam Czekalski KSIĄŻĘ się żeni

Powieść

22

Don Juan



Hans Söhlker partner Anny On- dra w nowym filmie Tobis.

Sędzia śledczy, znając rogaty charakter księcia ordy- nata, nie bardzo wierzył, aby on dobrowolnie zgłosił się na przesłuchanie, toteż mile się zdziwił, widząc wchodzą- cego do jego gabinetu ordynata, prowadzonego przez Poli- tyńskiego i pana Izidora.

— Proszę, proszę — mówił nieco złośliwie i drwiąco sędzia — pan ordynat zechce usiąść i spocząć chwilę. Za parę minut będę mu mógł służyć.

Książę Michał, z twarzą, ubraną tym razem w zabój- czą powagę, usiadł ciężko na krześle i obojętnym okiem przyglądał się gabinetowi sędziego. Pan Izidor próbował nawiązać z nim rozmowę, ale ordynat nie raczył mu nawet odpowiedzieć. January stał z tyłu za księciem.

Sędzia wyszedł gdzieś do dalszych pokoi i jakoś dłu- go nie wracał. Księciu wydało się, że czyni on to rozmyś- lnie, aby mu dać poznać, że władza jest jednak władzą i że podejrzany musi odczuć, że znajduje się pod oskar- żeniem dość ciężkim i hańbiącym.

Dopiero po kilku minutach wszedł znowu do swego gabinetu sędzia, niosąc w ręku zieloną teczkę papierową z aktami sprawy Michała Rostana.

Usiadł przerzucił jedną i drugą kartkę, potem pod- niósł oczy na ordynata, przyjrzał się Różanykamieniowi i Polityńskiemu i spytał:

— A panowie... kim są?

— Ja jestem adwokat Izidor Różanykamień — spre- zentował się mecenas, poprawiając nerwowym ruchem okulary na nosie. — Jestem pełnomocnikiem księcia pa- na i zgodnie z artykułem...

Sędzia machną ręką niedbale i przerywając adwok- towi, zwrócił się do Polityńskiego.

— A pan?

— To mój sekretarz osobisty — odpowiedział za Ja- nuarego książę. — Przypuszczam, że ci dwaj ludzie mo- gą zostać ze mną podczas przesłuchów.

— Niestety, książę, muszę odmówić tej prośbie. Pa- nowie zechcą wyjść do poczekalni i tam poczekać na księcia pana.

Różanykamień próbował jeszcze powołać się na lic- ne artykuły przepisów postępowania karnego, ale sędzia spojrzawszy na niego takim wzrokiem, że biedny „menczyna- sek” zamilkł i wycofał się ku drzwiom.

Sędzia zwrócił się teraz do ordynata.

— Bardzo mi przykro, że trudziłem księcia do siebie i nie mogłem na samym wstępie spełnić jego prośby, aby ci ludzie zostali tutaj, ale proszę mi wierzyć, że tak bę- dzie lepiej. Po co ktoś trzeci ma znać tajemnicę osobistą

księcia? Jest pan bowiem podejrzany o usiłowane popeł- nienie bigamii. Wszakże druga pańska żona, markiza Me- dinilla żyje dotąd?

— Nie słyszałem o jej śmierci, a zatem żyć musi — odrzekł obojętnie ordynat.

— Otóż właśnie. I rozvodu książę nie ma jeszcze?

— Przeciwnie, mój rozwód z markizą Martinez Medi- nilla został mi udzielony przed kilku laty przez Rotę Rzymską.

— Czy książę posiada odpowiedni dokument na to?

— Przy sobie go nie mam, ale mogę dostarczyć. Zwróć się do mojego adwokata w Rzymie, a spodzie- wam się, że w ciągu niedługiego czasu otrzymam go.

— Bardzo proszę o dostarczenie mi tego dokumen- tu. Ale dokąd mi go książę nie przedłoży, będę zmuszony prowadzić daleki śledztwo. Wszakże książę jeste- sam z wykształcenia prawnik i zrozumiesz moje obowiązki. Prawo jest ciężkie, lecz to jest właśnie prawo. A zatem, jest pan podejrzany, książę, o usiłowane popełnienie dwa- żęństwa z panią Jentą vel Jeanette z Kugelboimów Si- chystaw. Cóż książę na to powie?

— Jest to insynuacja, która nie może się utrzymać. Tylko człowiek złośliwy mógł wnieść podobną skargę przeciwko mnie. Z drugą moją żoną rozwiodłem się przed paru laty. Sprawa rozwodowa dawno ukończona w Rocie Rzymskiej. Dokumenty mogę dostarczyć.

— Dobrze. Napiszemy to wszystko, co książę ma na swoje usprawiedliwienie. A zatem...

Sędzia położył przed sobą arkusz papieru i zaczął spisywać personalia księcia ordynata na podstawie jego własnych informacji.

Podawszy dane o sobie, książę ordynat znowu po- wtorzył pierwotne tłumaczenie, co sędzia bardzo dokła- dnie zapisywał, rzucając od czasu do czasu pytania, nie- raz bardzo nawet niedyskretne, pod wpływem których książę pocili się, sapal i czuł jednocześnie, jak w nim wzbiera gniew wprost wściekły, a że swoją opresję obec- ną przypisywał tylko radom adwokata Różanykamienia, przeto obiecywał sobie odwzajemnić mu się za to pię- knym za nadobne.

Przesłuchanie trwało blisko godzinę i w czasie tej godziny książę musiał pocić się i zdobywać na niebywa- le silną wolę, aby nie wybuchnąć. Lecz przetrwał jakoś do końca, podpisał protokół i z wielkim wysiłkiem dźwi- gnął się z krzesła.

Sędzia, pragnąc przyjąć z pomocą zniechęconemu starcowi pośpieszył ku drzwiom i poprosił czekających

w poczekalni towarzyszy ordynata. January wszedł pierwszy i podał ramię księciu, pan Izidor pośpiesznie nadstawił swojego do drugiej strony, ale ordynat zdawał się nie widzieć w ogóle obecności swojego rzecznika, skłonił tylko lekko głowę na pożegnanie sędziemu i opu- ścił gabinet. Pan Izidor dreptał przy boku księcia, odgra- żając się sędziemu za bezprawne wyproszenie go z gabi- netu, ale ordynat najmniejszej uwagi nie zwracał na to i zwracał. Kiedy zaś zeszli do czekającej na dole limuzy- ny, książę zatrzymał się tu na chwilę, obmacał raptownie kieszenie i następnie zwrócił się do Różanykamienia:

— Pójdź pan do gabinetu sędziego i przynieś mi oku- lary, które tam zostawiłem.

Pan Izidor runął jak burza z powrotem na górę, ska- cząc po kilka schodów na raz, a książę uśmiechnął się złośliwie i zaczął coś szeptać do ucha January. Ten potakiwał, uśmiechał się i następnie, wsadziwszy księcia do wozu, zwrócił się do szofera z jakimiś również szep- tem powtórzonymi informacjami.

Kiedy pan Izidor wrócił z oznajmieniem, że nie zna- laził u sędziego okularów księcia, odpowiedział mu Ja- nuary:

— Śladaj pan do wozu. Nie ma o czym mówić.

Różanykamień chciał zająć miejsce po lewej stronie księcia i już nawet wsadził głowę do środka, ale książę ofuknął go tak, że się wycofał. Czujny na wszystko Ja- nuary, widząc, że jedna poła płaszcza pana Izidorowego została jeszcze w wozie, zatrzasnął gwałtownie drzwicz- ki, szofer natychmiast ruszył z miejsca tak gwałtownie, że Polityński ledwie zdołał wskoczyć na stopień i już w biegu otworzywszy drzwiczki do szofera, ułokował się na swoim miejscu.

W pierwszej chwili pan Izidor nie nie zrozumiał z ca- łej tej sceny. Ale gdy samochód, przyspieszając z minu- ty na minutę biegu, zaczął go ciągnąć za przytkniętą połą płaszcza, zaczął się drzeć wielkim głosem:

— Stać! Stać! Co to jest, co?

Książę siedział obojętny i nieruchomy na swoim sie- dzeniu i tylko usta wykrzywały mu się chwilami w zło- śliwym śmiechu. Czasem znowu podnosił do ust tubę i powtarzał szoferowi rozkazy, regulując bieg wozu. Szof- or pojął intencję księcia: chodziło po prostu o jazdę w takim tempie, aby pan Izidor nie upadł i nie był wie- czony po ziemi przez wóz, ale także i nie mógł uchwycić się czegokolwiek przy limuzynie.

(d. c. n.)

Narciarka z charakterem W ZA OPIAŃSKĄ PENSJONACJĘ

Panna Sabina jest w pensjonacie w Zakopanem.

Panna Sabina ma bardzo przystojnego sąsiada. Ale sąsiad zachował się dziś przy kolacji bardzo nieprzystojnie.

— Panno Sabino! — szepnął jej na ucho. — Czekam dziś na panią o 11-ej w swoim pokoju.

Panna Sabina zmierzyla go piorunującym wzrokiem. I obrażona wstała od stołu.

A teraz jest godzina 10-ta i panna Sabina leży w szałowczku, na kocy w swym pokoiku. Leży i myśli. Wejść do niego, czy nie wejść?

— Nie! Nie wejść! — postanawia. — Bezcelny facet! Jak on mi mógł tak prosto z miłości zaproponować? Zapomina, że jestem uczciwą dziewczyną!

Panna Sabina przeciąga się sennie.

— Ale swoją drogą to bardzo miły chłopak... Bardzo, bardzo przystojny... Szczególnie, kiedy się uśmiecha, ciarki przechodzą... Pewno cudownie całuje.

Panna Sabina porusza się niecierpliwie.

— Co mnie to obchodzi? Jestem cnotliwa panna i nie wejść! Dureń!

— Ale trzeba przyznać, że jest świetnie zbudowany. Szerokie silne ramiona...

— E! Poca ja o nim myślę? Wstrętny zarozumialec! Pewno jest przekonany, że przyjdzie! Długo pan może czekać, szanowny panie! Pan się pomylił! Mnie się tak przedko nie zdobywa!

— Bezcelny! Tak prosto z mostu powiedzieć: „Przyjdzie pani o 11-ej”...

— Hm... to nawet miało swój urok... Po meksku, bez ceregieli.

— Ale ja nie przyjdę! Właśnie, że mam chęć i pomimo to nie przyjdę! Chociaż mi się podoba — nie przyjdę!

Jestem silna i potrafię sobą kierować! Potrafię zapanować nad chwilową zachcianką.

Tak, drogi panie! Pan czeka nadaremnie! Mam silną wolę i chociaż pan mi się podoba, mnie pan u siebie nie zobaczy.

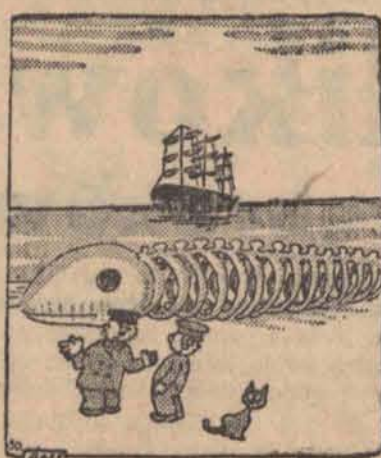
— Gdyby matka wiedziała, jak się przewyciężyłam, byłaby ze mnie dumna... To bardzo ładnie z mojej strony, że jestem taka dzielna i stanowcza.

Panna Sabina podnosi się z kozetki, staje przed lustrem i patrzy na siebie z uznaniem.

— Sabciu! — mówi do swego odbicia w lustrze. — Dowiodłaś, że masz charakter, że masz silną wolę... Za ten postępek należy ci się nagroda! Zasłużyłaś sobie na trochę przyjemności.

I po chwili... panna Sabina puka już do pokoju przystojnego sąsiada.

Podjeżnienie



— To jest kot, który pożarł nasz-go wieloryba.

Samobczowanie pijaczyny. Serdeczny list do czekającej żony

Pan Gąbka się zalał i zasiedział w knajpie. Dopiero o trzeciej po północy ruszył go sumienie. Podniósł się z krzesła.

— Idę do domu — mrucnął — żona pewno niespokojna, zdenerwowana, zdrowie traci przez mnie drrania...

— Ale kompania posadziła go spowrotem.

— Nie pójdziesz! Napisz list do żony, że jesteś zdrowy i cały i żeby była spokojna.

Panu Gąbce propozycja przypadła do gustu. Wziął od kelnera otówek, papierową serwetkę i zaczął kombinować, co tu napisać. No bo przecież prawdy nie napisze, że się schlał, jak świnia... Jakąś trzeba podać poważną przyczynę...

Podrapał się w zamroczonej alkocholem głowie, pośliznął otówek i zaczął pisać:

„Kochana żono?”

Przepraszam, że jeszcze nie wróciłem, ale nie mogę...

Myślisz, że chleję? A właśnie, że nie. Wcale nie jestem pijanica i, jak mi po powrocie dasz po pysku, to niesprawiedliwie...

Bo ja tylko wpadłem pod tramwaj. I teraz leżę pod nim. Już 5 godzin czekam aż przyjdzie pogotowie tramwajowe żeby mnie wyciągnąć i nie mogę się doczekać. Straszne nieporządki w tych tramwajach.

— Ale ty się nie martw, bo to na szczęście tylko „zero”, a nie żaden duży numer i nie jest mi tak ciężko.

Spij sobie spokojnie i nie denerwuj się, bo mnie tu policjant pilnuje. Już z 15 razy po pogotowie dzwonił, chyba zaraz nadjedzie. Wcale się tymczasem nie nudzę, bo motornicy, ten co mnie przejechał bardzo przyzwyczajony do bez przerwy dzwoni, żeby mnie rozerwać.

Tłum się zebrał i też mnie zabawiają i częściej, a jeden to mi chciał dać wódkę na wzmocnienie.

— Ale nie wziąłem, bo wiem, że ty nie po zwalasz, żeby pił.

— Nie martw się nie i bądź spokojną, bo bota nie ma, jezdnia sucha i garnitur nie powalam.

Zapłać za drogę chłopcu, który ten list przyniesie, bo kieszek z portmonetką jest przyciśnięta samem kołem, tak mocno, że w żaden sposób nie mogę ręką sięgnąć!

I daj mi jeszcze dla mnie z pięć złotych, bo tu pod tramwajem wieje, zdiebko, przemierzam i chcę posłać po coś gorącego do restauracji.

Jak mnie tylko pogotowie wyciągnie, zaraz przyłecę do domu, żeby cię uściskać.

Twój kochający mąż

Stanisław”.

ROZPRAWA O ŻELÓWKACH OBRAŻONY MISTRZ SZEWSKI.

Robota robocie nie równa! — mówił pan Antos Bielak, siedząc na ławeczce przed bramą. — Wchodzi czelek, na ten przykład do sklepu i prosi o coś dobrego. Moniaczki gołą ręką płaci, kupione rzecz zabiera i do domu zapycha. A dopiero po jakimś czasie wychodzi, że kupił paśkudstwo!

Ja to żadnej nawałki się nie obawiam, ponieważ że na robocie się wyznaję. Ot naprzykład te styblety to już dwa lata noszę, a wygląd mają, jak nowe!

— Słuchacz pomacali buty pana Antoniego i długo z zachwytem kręcili głowami.

— Co to jest, psia wótróbka — rzekł pan Wincenty Koczowski — że u nas w Polsce każdy jeden chciałby drugiego ocynić. Swiniobójca śkapskie mięso naszemu bratu wtyka, męczybuła z kilowego bochenka zawsze musi z parą deka urwać, a butolog, choroba, gdzie może, tam tehturówce żelówki przyczepia.

— Osobliwie na stybletach można się naciąć. Ja to, chwalić Boga, niuch mam taki, że co kupię, to dobre. Te styblety, co je noszę, to już dwa lata maja.

— To i moje także samo! — wtrącił ktoś.

— I moje!

Pan Bogumił Kopiec, który milczał

przez cały czas, słuchając uważnie rozmowy, westchnął ciężko i rzekł:

— Ja, jakem w zeszłym miesiącu styblety kupił, to je raptem dwa tygodnie nosiłem i już w nich cnotki nie mogię.

— O, psiakość słoniowa! — zakleli ze współczuciem słuchacze. — Musi papierowe były. Którę to szewcę panu taki towar wkleił?

— Mikułowski Stefan.

— A to kanciarz dopiero!

Niewinna powyższa rozmowa miała zupełnie niespodziewane zakończenie. Mianowicie pan Stefan Mikułowski, poinformowany o wszystkim przez jakąś usługową osobę, zaskarżył pana Bogumiła o oszczerstwo.

— Kłamię jak pies, proszę sądu — wołał oskarżyciel na rozprawie — skoro jeżeli mówi, że już po dwóch tygodniach w moich stybletach chodzę nie mógł. Świdrań, i o wiele go pan sędzia do mamra nie wsadzi, znakiem tego nie masz w Polsce sprawiedliwości!

— No i co? — zwrócił się sędzia do oskarżonego. — Tylko dwa tygodnie pan te buty nosił?

— Niedługo, panie sędzio! — odparł stanowczo pan Bogumił. — Zara po dwóch tygodniach złodzię mi styblety gwizdził!

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Bulcie forse... Inspekcja gorzelni.

Stosunki między obywatelami a urzędnikami układają się różnie. Szczególnie na prowincji, na tej, panie dzieju, staropolskiej gościnnej wsi, gdzie od Piasta obowiązuje zasada: „gość w domu, Bóg w domu”. Znany okólnik premiera Składkowskiego, krępujący urzędników w utrzymywaniu towarzyskiej przyjaźni z pełentem, polegający na „polowaniku” w rozległych borach i puszczech, na zajeżdżaniu do dworów podczas podróży służbowych, wniósł trochę grzybtów w te stosunki. Już nie tak jak dawniej, już jest inaczej.

Ta anegdotalna historia, którą opowiadamy, pochodzi z niedalekich czasów i rozgrywała się na naszych ziemiach. Jest ona jednym z tych grzybtów, prawie zaprzeczonych zasad staropolskiej: „gość...” itd.

Oto pewien obywatel, właściciel dużego majątku, wybudował gorzelnię i pewne go dnia powitał u siebie kilkusobową komisję, składającą się z wyższych urzędników. Komisja ta rozlokowana została w pałacu. Przydzielono jej służbę i oficje

zastawiony stół. Obywatel starał się, aby goście czuli się jak u siebie w domu.

Komisja obejrzała gorzelnię i znalazła parę drobnych błędów. Obywatel przybiegał, że natychmiast je naprawi. Po paru dniach komisja znalazła znowu drobne błędy. W rezultacie pobyt komisji we dworze przeciągnął się. Obywatel zaś starał się... i t. d.

Po wyjeździe komisji obywatel, podenerwowany przejściami z poprawkami w gorzelni, zaczął myśleć po kupiecku. Wylizył wszystko dokładnie, a więc mieszkanie, utrzymanie, służba, opał, światło i t. p. posługi. Potem zasiadł do biurka i wykalkulował rachunek za pełne utrzymanie tytu, a tytu osób komisji, za taki, a taki okres czasu. I wysłał to do urzędu.

Oczywiście członkowie komisji czuli żal do obywatela. Było wiele przykrych. Próbowano mu wyjaśniać. Ale obywatel twierdził uparcie:

— Bulcie forse... I zapłacili. Musieli zapłacić.

Dwa serca w kawiarni. Najcichsi goście.

He! lat liczy tych dwoje młodych ludzi, siedzących przy bocznym stoliku? Próżne pytanie, oni go nie słyszą, a nikt inny na nie odpowiedzieć nie umie. Patrzymy na

nich nieznacznie, z boku — nie krępują ich nasze spojrzenia, tak samo jak ich nie krępuje kelner, ani muzyka, która dochodzi do ich uszu zaledwie jako szmer daleki.

A inni goście w tej miliej kawiarni nie interesują ich zupełnie. Znajdują się oni na samotnej wyspie, leżącej w samym środku ruchliwego lokalu, nie dosięga ich odgłos hałaśliwego świata. Nie trzymają się za ręce, jak to niekiedy czynią inne pary. Siedzą poprawnie i ceremonialnie, a tylko ich oczy mówią to wszystko, czego usta wypowiedzieć nie mogą. Przy tym rozmawiają o blawych rzeczach: o powietrzu, o biurze, w którym on pracuje, o sporcie i teatrze. Ale kiedy jedno z nich mówi, to drugi drugi wiszą przy ustach opowiadającego; i wie się od razu, że tu są usta ważne, jedynie ważne, a nie słowa. Od czasu do czasu spotykają się ich dłonie na stole, przy picciu, zapalaniu papierosa. Wówczas odsuwają się na chwilę od siebie, unikają skwapliwie swych spojrzeń, a tylko policzki dziewczyny różowieją o jeden ciemniejszy ton. Nie długo pozostawają w kawiarni, rzut oka na zegarki znawsz ich do powstania. Z jaką niezgrabną czułością podaje on płaszcz swej towarzysze.

A my starzy zostajemy przy naszych stolikach, i wiemy, że nie będziemy się teraz śmiać... z tych dwojga... młodych... i tak bardzo miłych. A jeżeli ktoś się uśmiecha, to czyni to dlatego, aby tym uśmiechem pokryć swoje wzruszenie i to, co rze czywiście w tej chwili odczuwa. Trochę melancholii, że taka historia minęła już dla nas dawno, dawno, i że choćby najhomojniejście życie, darując ją człowiekowi tylko raz... jeden raz. Powstają wspomnienia, zdawna zatarte obrazy nabierają żywych kolorów... jak wspomnienia, które chciałoby ukończyć rzewność duszy, ale które wzbudza ją tęsknotę. Ale i cichą radość, że zawsze jeszcze powtarza się stara, a stale nowa, mała, a jednak ogromna sprawa pierwszej miłości, nieśmiertelnej miłości, nawet wówczas, kiedy na świecie panuje chłód.

TELEFONICZNE NIEPOROZUMIENIE. Rozmowa dwóch przedmieść.

Panna Mania aż pokraśniała z zadowolenia, gdy w słuchawce telefonu zabrzmiał głos jej narzeczonego.

— Czy to ty, Maniusiu?

— Ja, A. to Jurek?

— Sie wie. Akuratnie na urlop przyjechałem, ale niedługo już ze wszystkim będę wolny.

— To klawo!

— Ma się rozumieć. Już mi się cholernie cknę bez ciebie, Maniusiu moja!

— A bo to można mężczyźnie wierzyć? Zalewasz pewnie!

— Żeby mnie tak ciężki wyrok spotkał, że nie zalewam. Insze to może bujać, ale ja nie taki.

— A ożenisz się ze mną?

— Jak tylko wojskowy mundur zrzuć. Jeszcze przed ślubem perfumy ci różne za-funduję, kwiatki także samo ładne kupię, różę, konwulsję...

— A kapelusze z frajerami?

— Kapelusze musowo. Będiesz w niem fasonu zadawać, jak Marlena Wytrych!

— Jurek...

— A co?

— Możebyś wdepnął? Akuratnie niko-go w domu nie ma.

— Już się robi. Widzisz Maniusiu, jak ci dobrze? Ja to musiałem iść do wojska, a do ciebie wojsko same przychodził. Swój drogą telefon fajna rzecz. Ja na jednym końcu, ty na drugim, a baltuję sobie!

— Przyłaż przedzi, Jurek!

— Już wał, Maniusiu. Sierwus! Całuję się w tubkę!

Widocznie panna Maniusia przestyszała się i wzięła „tubkę” telefoniczną za coś gorszego, gdyż pan Jerzy po przybyciu do ukochanej zastał drzwi zamknięte.

Łomotał w nie dobrą godzinę. Obrażona panienka nie myślała jednak otwierać, natomiast zdenerwowani hałasem sąsiedzi sprowadzili policjanta, który spisał panu Jerzemu protokół.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Ale ponieważ w międzyczasie narzeczeni pogodzili się, przeto panna Mania wszystko wyjaśniła i zapadł wyrok uniewinniający.

Niespokojna noc Pomeranca w prowincjonalnym hoteliku.

Pan Pomeranc wszedł do bramy małego hoteliku w prowincjonalnym miasteczku, szybko przebiegł słabo oświetlone schody, wpadł do pokoju i zatrzasnął drzwi za sobą.

Ręce trzęsły mu się ze zdenerwowania, kiedy próbował przekręcić klucz, wreszcie wyjął go z dziurki i zaklął.

— Psiakrew! Ładna historia!

Żona pana Pomeranca zerwała się z kozetki.

— Izydor! Co się stało?

— Nieszczęście! Złamał się ząb.

— No to co wielkiego? Pójdźcie do dentysty.

— Tu nie chodzi o mój ząb!

— Nie o twój? To co robisz gwałt? Co mnie obchodzą cudze zęby?

— Oj tępy lebi! — westchnął pan Pomeranc. — Złamał się ząbek... Zauważ! Rozumiesz? Nie mogę zamknąć drzwi na klucz!

— Zostaw otwarte.

— Otwarte?! Gdzie ty masz głowę? Przecież mamy przy sobie pieniądze! Gru-be pieniądze! I jesteśmy sami w tym podejrzanym hoteliku! Czy ty wiesz, co nam grozi?

Trzeba wyjaśnić, że pan Pomeranc z małżonką przyjechali do tej prowincjonalnej dziurki, żeby odebrać spadek.

W teczce schowanej pod poduszką leżała gruba paczka banknotów — 5 tysięcy złotych.

Pociąg odchodził dopiero rano i państwo Pomeranc zajęchali do hotelu, któ-

ry przy świetle dziennym wyglądał zupełnie przystojnie, ale wieczorem wydał się panu Pomerancowi mocno podejrzany.

Mianowicie kiedy zeszedł nadół po papierosy spostrzegł jakiegoś jegomościa w cyklistówce, który szeptem rozmawiał z gospodarzem.

— Niedobrze mu z oczu patrzyło — opowiadał pan Pomeranc żonie. — I ta ich rozmowa szeptem wcale mi się nie podoba. Co oni mogli mówić?

— Mało co? Może się pytał gospodarza o zdrowie?

Pan Pomeranc gniewnie spojrzał na żonę.

— Akurat! Takiego łobuza dużo obchodzi czyjeś zdrowie. On się na pewno pytał o nas! Oni coś knuli. Ja czuję, żeśmy wpadli w pułapkę! Tu się na nas szykuje bandycki napad. I w dodatku nie można zamknąć drzwi. Klucz się złamał. Co robić?

Pan Pomeranc nagle zaczął nadsłuchiwać.

— Reginal! — szepnął. — Czy ty nie słyszysz?

— Rzeczywiście. Schody trzeszczą.

Pan Pomeranc zblił.

— Trzeszczą?! Oni idą do nas!

— Kto?

— Bandyty! Co robić? Trzeba się bronić! Trzeba ich zatrzymać! Hau, hau, hau!

— Izydor! — przeraziła się małżonka.

— Co ci się stało?

— Tsss... Hau, hau, hau!

— Zwirowałeś? Co ty robisz?

— Szczekam! Hau, hau, hau!

— Izydor!!! Wściekleś się?!

— Idiota! Żebym się wściekł, tobym miał pianę na ustach! A ty... szczekam! Hau, hau!

— Po co?

— Oj ty masz ciężką głowę! Szczekam, żeby odstraszyć bandytów! Żeby myśleli, że u nas jest zły pies. Mnie tego uczu-bu nauczył Rabinowicz.

— Kto to jest Rabinowicz?

— Inkasent fabryki maszyn „Kon i S-ka”. Rabinowicz często jeździ po prowincji i odbiera pieniądze od klientów. Czasem ma przy sobie kilkadziesiąt tysięcy też. I opowiadał mi, że on się wcale nie boi złodziei. Jak ma w hotelu podejrzane sąsiada, to zaczyna szczekać! Co jakiegoś czasu parę razy. Złodzieje myślą, że on ma złego psa i boją się do niego zbliżać. Rozumiesz?

— Hau, hau, Izydor!

Pan Pomeranc zerknął spodłba na żonę.

— Reginal! Pies nie szczeka. Hau, hau, Izydor! Jak chcesz mi pomóc, to... szczekaj porządnie.

— Hau, hau, hau!

— Już troszkę lepiej! Widać, że się starasz.

— Teraz zupełnie dobrze. Jak prawdziwy pies. Ja ci kupię za to na śniadanie kadryla... Słyszysz? Znow coś trzeszczy na schodach! Szczekajmy.

— Hau, hau, hau!

— Hau, hau, hau!

— Nagle z za ścian, z... odpowiedziało małżonkowie.

— Hau, hau, hamu!

Małżonkowie przychłi na... Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

— Słyszysz? Tam w pokoju jest pie-dejrzany sąsiadów.

Wielka fala historii woła o stepienie hasel demagogicznych.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 20.3. — Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszone przez radio dnia 19 marca 1938 r. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Po raz trzeci już zabieram głos w Dniu Imienia Wielkiego Marszałka, któremu Polska zawdzięcza tak wiele, że nie można z nim równać nawet największych postaci na całej przestrzeni naszych dziejów. Z przebiegającej spuścizny, którą nam pozostawił, pragnę dzisiaj poświęcić szczególną uwagę bezcennej spuściznie, którą w przemówieniu z dnia 18 marca 1936 r. tak określił:

„Przełom majowy i pełne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego wytworzyły w kraju nadzwyczaj do niego zmiany, stanowiące nowy etap dla dalszego ewolucyjnego rozwoju państwa.

Od tego momentu przychodzi do władzy patriotyzm, który swym ofiarstwem udzielił nam w walkach o niepodległość dalekie dowody swoich uczuć dla ojczyzny i się zdolni pełnić swoich trudów i wysiłków poświęcić dla dobra państwa.

SPRAWA WIELKIEJ WAGI.

A jeżeli nawet długi czas jeszcze należy liczyć się z istnieniem w Polsce licznych nawet małości, jestem głęboko przekonany, że uzyskanie przez nie decydującego wpływu na losy państwa nie jest już możliwe.

Jest to fakt niezwykle doniosłości i o daleko sięgających następstwach. Bo przecież zaistnienie takiego stanu rzeczy, że na kierownictwo stanowiska państwowego nie może dostać się człowiek nie oddany całkowicie państwu — jest sprawą wielkiej, ale to wielkiej wagi. Od samego początku po przełomie majowym kolejne rządy pracowały i pracują z intencjami, których szlachetność nie budziła nigdy wątpliwości choć oczywiście zdarzały się i błędy — tym rzadziej im więcej przybływało doświadczenia. Jest to zupełnie naturalne, gdyż poza intencjami mi konieczne było jeszcze nauczanie się jak należy pracować. Z roku na rok jednak coraz bardziej wzrastało w rządzie zrozumienie dla właściwych po sobie, korzystnych dla państwa. Istnieją przy tym i nadal te warunki, które przed uchwaleniem konstytucji stwarzały utrudnienia dla Wielkiego Marszałka, a które po uchwaleniu konstytucji kwitowały trwać mają i trwać będą z mocy prawa. Te warunki utrzymują się jeszcze na długi okres czasu i nie wyobrażam sobie, by mogły ulec odmiennie niekorzystnie dla państwa.

Oczywiście, iż u nas, podobnie jak i w innych państwach młodych, które nie zdobyły jeszcze wytworzyć powszechnej kultury politycznej, rząd choćby najlepszy i najbardziej jednolity, choćby —

oddany całą duszą narodowi i państwu, nie uzyska łatwo i rychło szerokiego poparcia, a choćby tylko doistotnego zrozumienia w społeczeństwie.

TUPET SZKODLIWYCH JEDNOSTEK.

Natomiast ludzie, którzy często sami nie mogli się wyłagodzić jakimkolwiek realnym i twórczym dorobkiem państwowym, mają tupet występujący tak nieodpowiedni i tak krzywdzący w stosunku do własnych, polskich rządów, jak nie odważyliby się wystąpić nigdy dawniej wobec rządów zagranicznych.

Krytyka bowiem, która w każdym zdrowym organizmie państwowym jest nie tylko potrzebna, ale i niezwykle pożyteczna, nie jest równoznaczna z ten dencyjnym podrywaniem autorytetu rządów. Często jednak te dwa tak różne pojęcia są u nas mieszane.

Albo wierzę, że choć zaufanie do rządów nie jest jeszcze obecnie takim jakim być powinno, to jednak nie można sobie wyobrazić, ażeby kolejne rządy, pracujące wytrwale z takimi intencjami dla państwa, nie zdobyły sobie wreszcie pełnego zrozumienia i zaufania społeczeństwa, a przede wszystkim najliczniejszej jego warstwy.

Prace kolejnych rządów miały swoje etapy i swoje szczególne zadania. Obecnie w pierwszej linii obok pracy dla obronności zajęcia wreszcie miejsce praca w dziedzinie gospodarczej, a to dzięki zrozumieniu, że dobry stan gospodarki kraju stanowi dopiero właściwy fundament, na którym można wznosić budowle kultury i organizacji państwowej.

SYTUACJA WSI.

Praca w dziedzinie gospodarczej jest sprawą najpilniejszą szczególnie tam gdzie chodzi o wieś. Bieżący stan materialny naszej wsi jest w wielu województwach niepomysłny, tak że często znajduje się poniżej tego poziomu, który pozwala na realizację nader ważnych zadań innej natury.

Do tego przyczynia się nie tylko niski poziom gospodarki, ale i wielkie przełudnienie wsi polskiej.

Praca dużego procentu ludności wiejskiej jest zupełnie niewykorzystana. Dawniej — szczególnie w okresie zaborów — znaczna część narastającej ludności wiejskiej z konieczności czasowo opierała swój byt o emigrację, a kiedy warunki zewnętrzne prawie całkowicie to uniemożliwili — mało bardzo pozostało innych możliwości odciążenia przełudnienia wsi.

Przemysł, który przy szybszym rozwoju konsumpcji mógłby zatrudniać znaczną część narastającej lud-

ności wsi, jest skazany na stosunkowo powolną rozbudowę z powodu nader wolno wzrastającego za potrzebami jego wytworów na wsi.

A przecież wieś skupia poważną większość polskich obywateli.

Drogi prowadzące do rzemiosła i handlu w miastach i miasteczkach też są trudne do przebycia. I właśnie w tych częściach naszego państwa, w których przełudnienie wsi jest największe — odpływ ludności wiejskiej do miast jest najtrudniejszy.

W tych ciężkich warunkach materialnych nie tylko że poziom kultury wsi nie może się różnie podnosić, ale nawet tworząc specjalną koniunkturę dla działalności wszelkiej demagogii, przyczynia się do zwiększenia politycznego zamętu, utrudniając pracę rządu.

Przywódca polityczny pracujący w środowisku o tylu niezaspokojonych, fundamentalnych potrzebach materialnych i kulturalnych nawet przy najlepszych intencjach zmuszony jest często — jak po równi pochyłej — staczać się coraz bardziej do poziomu demagogii, który nie przy czyniając się swoją pracą do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi, a jedynie dla zdobycia jak największej ilości zwolenników — rzuca hasła najbardziej skrajne, w których realizacji często sam nie wierzy, ale które zapewniają mu powodzenie wobec równie nieprzebiegającej w metodach konkurencji politycznej.

STEPIC HASLA DEMAGOGICZNE!

Tymczasem wielka fala historii, która wciąż przewala się nad niespokojnym światem, która i dziś i jutro może stawić i przed Polską wielkie wymagania, woła o stepienie hasel demagogicznych, o umiarkowanie egoizmów grupowych domaga się powołania pracy, wolnej od wszelkiej gry politycznej, pracy nacechowanej szczerą i głębokim uczuciem patriotycznym, a więc domaga się od współczesnych kontynuowania dzieła największego nauczyciela narodu polskiego — Józefa Piłsudskiego.

W każdym okresie pracy wydobywał on nowe i ważne zadanie, domagające się rozwiązania w imię interesu państwa. Takim stało się dziś zagadnienie wsi polskiej, i dlatego nie może ono być fragmentem jakiegoś przejściowego programu, ale — w harmonii z ogólną — gwałtowna poprawa musi przysięgać coraz bardziej uwagę rządów w Polsce.

Trzeba przetrwać, że bezpośrednie środki państwowe, przeznaczane na ten cel, są obecnie jeszcze stosunkowo bardzo skromne. Ale tak niedużo jeszcze tkwiłoby głęboko w kryzysie gospodarczym, a wszystkie siły materialne musiały być poświęcone na przezwyciężenie trudności wstępnych. Równoważenie budżetu, odbudowa w aparacie kredytowego zabezpieczenia stałości waluty, a wreszcie odciążenie rolnictwa i samorządów, umorzenia podatków w spłatę niektórych długów — pochłonęły wiele środków finansowych państwa.

OGROM ZADAŃ

Ta, droga, która rząd wybrał jedynie prowadzić do możliwości, by z roku na rok w rosnącej prognozie coraz większe środki przeznaczać na dzwignięcie najbardziej upośledzonej i najliczniejszej warstwy obywateli.

Wśród ogromu zadań podniesienia wsi, a przede wszystkim dzwignięcia jej położenia materialnego, są takie które czynnik państwowy sam musi wypełniać jak np. wykonanie ustawy o reformie rolnej, scalenie gruntów, mezo-racje i t. p.

Poza tym jednak pozostaje jeszcze dużo, bardzo dużo zadań które wykonać musi samo społeczeństwo jedynie przy ułatwieniach i pomocy czynników państwowych.

Należą do nich przede wszystkim podniesienie ilości i jakości produkcji rolniczej oraz należyte zorganizowanie jej zbytu.

Z tych zadań może najpilniejszym jest zorganizowanie zbytu produktów rolniczych.

Wskutek bowiem nadzwyczaj niskiego poziomu jego organizacji najliczniejszy producent — malarolny — nie otrzymuje przeważnie nawet 50 proc. ceny, płaconej przez konsumenta miejskiego.

Cieszymy się każdym milonem złotych, który wpłynął do rąk wsi, to też nie możemy być obojętni, widząc ile setek milionów wieś traci przez wysocę prymitywną organizację zbytu swoich płodów.

W znacznej części kraju zbyt płodów rolniczych odbywa się na targach miast i miasteczek, na których rolnik zmuszony jest sprzedać swoje płody po cenach nieopierających się często faktycznie narzuconych mu przez pośredników.

Przy tak prymitywnej organizacji zbytu jak że może narastać dobrobyt na wsi i wzrastać jej zdolność konsumpcyjna.

A przecież ile możliwości lepszemu i bardziej celowej pracy organizacyjnej i gospodarczej stoi przed polską wsią otworem.

Czyż naprawdę wszystkie możliwości, owo jowe form spółdzielczych na wsi są zrealizowane i wykorzystane? Czyż i indywidualny handel polski nie ma wielkiego pola uczciwej i korzystnej pracy na wsi? Wszak jeżeli handel materialny wsi się podniesie, to i miasta wcalej Polsce poczną żyć innym życiem. Inny puls poczną bić we wszystkich warsztatach pracy a wówczas i uprzedmiotowienie kraju dokonywać się poczyni w zupełnie innej skali i innym tempie.

Do całego organizmu państwa narodowego poczyni wracać zdrowie, a z nim ujawnia się siły gospodarcze.

CUD TECHNIKI NOWOCZESNEJ automat magaz. 6 mm.

wyrzucający sam gilzy p. wystrzale. Strzela specjalnymi nabojami najlepszą obrona w domu i podróży — huk ogłuszający. Cena wraz z futerałem tylko złotych 5,75. 2 sztuki 11. — 100 kul 3.60. 9-cio strzał. 18. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płacić się przy odbiorze na pocztę. Adresujcie: Wytwórnia automatów „Strzala” Warszawa, Dr Zamenhoffa 12/eh. Uwaga. Nasze wyroby uznane są za najlepsze.



ZA MAŁO JESZCZE PRACY TWÓRCZEJ

I dlatego realnej pracy gospodarczej na wsi nadaje takie podstawowe ogólnopolskie znaczenie.

Niestety obecnie za mało jest jeszcze tej pracy twórczej dla państwa i narodu. Jest wszędzie polityka — tam gdzie być powinna i tam gdzie być nie powinna i urzęda ona harce przywódców rywalizujących ze sobą i stwarzających coraz to nowe ośrodki dążące do zdobycia władzy politycznej, leżąc na ten cel zużywa się energię, bez najmniejszej korzyści dla państwa i dla Polski.

Nie mogę też ukryć mego troski, gdy dostrzegam przemiany zachodzące w niejednym z tych którzy dawniej tak wytrwale stali w szereżach Ukochanego Komendanta, a dziś zapewne pod świadomym utrudnieniem realizacji idei Wielkiego Marszałka.

Być może, że ludzie ci są i nadal w zgodzie ze swoim sumieniem, ulegli jednak szkodliwej autosugestii, która nie pozwala im patrzeć obiektywnie na bieg wydarzeń i ich dzielową perspektywę.

KTO DZIŚ SIEJE CHAOS.

Podobnym niepokojem napelnia mnie postępowanie części młodzieży, która pod wpływem nieraz najsłabszych pobudek powodowana na gorących uczuciach i niecierpliwości szuka rozwiązania dręczących je problemów w sposób nie tylko nie prowadzący do jakichkolwiek pozytywnych osiągnięć, ale przyczyniający się jedynie do zwiększenia chaosu.

Zaprawdę hasła, które ją prowadzą nie są stawiane politycznie uczciwie, bo ich realizacja leży przecież na zupełnie innej płaszczyźnie.

Kto dziś — rozumiejąc bieg wypadków historycznych — w sposób niebaczny i nieodpowiedzialny sieje chaos ten nie tylko utrudnia wykrzystanie dla Polski wielu momentów szczęśliwych i dodatnich, ale wręcz pracuje na rzecz obcych interesów. W takim bowiem chaosie koniunktura sprzyja przede wszystkim komunizmowi, sprzyja rozkładowi czynnikom których nikt przeliczyć nie potrafi, nikt prześcignąć nie zdoła w burzeniu wszelkiej organizacji państwowej. Ileż więc żal, że przez chaos i że magazyn można ustanowić dobre rządy w państwie.

Do ostateczności w Polsce nie dojdzie, gdyż uważam za wykluczone, ażeby siły wytworzone dotąd uniemożliwić pracę rządowi całą duszą oddanemu państwu i opartemu na zaufaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i znacznej większości społeczeństwa.

O DOŻYMI LEGIONOWYM.

Już w przemówieniu z 18 marca 1936 stwierdziłem, co następuje:

„To skoncentrowanie w swoim czasie przez Piłsudskiego młodzieży ideowej i wychowanie jej nie tylko w cnotach wojskowych, ale również w wysokiach uczuciach społecznych i obywatelskich sprawiło, że od maja 1926 r. można było czerpać z tego ideowego rezerwuaru całe za stępy ludzi do administracji państwowej i na odpowiedzialne stanowiska, co umożliwiło utrzymanie ciągłości rządzenia pomimo zmiany osób”.

Jednakże przy powoływaniu obywateli na kierownicze stanowiska decydował i decyduje jedynie wzgląd na interesy państwowe, a więc

przede wszystkim całkowite oddanie się państwu i posiadanie odpowiednich kwalifikacji.

Fakt nie pochodzenia ze środowiska legionowego nie może więc tutaj stanowić żadnej przeszkody, albowiem zgodnie z nastawieniem Marszałka Piłsudskiego, obóz legionowy — jako obóz — nie posiadał i nie posiada wyłączności rządów w Polsce.

Naczelnym Wódcą Marszałek Smigły Rydz sprawuje opiekę nad całością sił zbrojnych i obroną państwa.

Prezydent Rzeczypospolitej patrzac na rzeczywiście polską i mając wyzuczyć takiej potrzeby zaprosił go do współpracy także i w innych dziedzinach.

DLA DOBRA PAŃSTWA.

Prezydent Rzeczypospolitej, Naczelnym Wódcą i rząd oparty na ich zaufaniu oraz izby ustawodawcze, stanowią ośrodek zapewniający państwu ład i możliwość spokojnego rozwoju.

Każdy obywatel, który w swoim kole nie dopuszcza do obniżania autorytetu rządu, takiemu obniżaniu przeciwdziała i prawdziwie obywatelnie stosunkowo się do jego poczynan już tym samym przyczynia się do dużego stopnia do zwalczania chaosu i działań dla dobra państwa.

Mam wyczuć, że Obóz Zjednoczenia Narodowego pozyskał większość obywateli, którzy pragną dobra państwa i interesują się pracą społeczną, gdzie pozytywnym czynnikiem dla zwiększenia wydajności pracy rządów działających i przyszłych.

Kończąc moje przemówienie, pragnę stwierdzić raz jeszcze, że wśród tylu wartości, które zawdzięczamy Wielkiemu Marszałkowi, jedną z najcenniejszych jest siła i całkowite państwu oddany rząd. Wykorzystajmy więc w całej pełni ten wielki atut.

DZIEŃ REFLEKSJI.

Dziś Dzień Imienia — nieobecnego już wśród nas — Komendanta, Dzień, który przed niewielu jeszcze laty obchodziliśmy radośnie i beztrosko. Dziś jest to dzień refleksyj.

Sądzę, że wszyscy, którym Imię Wielkiego Marszałka było drogą, którzy w kręgu Jego historycznej wielkości kształcili swój umysł polityczny, którzy widzieli codziennie jego zmagania się o wielkość i honor Polski muszą zadawać sobie często to pytanie: czy moglibyśmy szczerze spojrzeć w oczy Komendanta, gdyby zjawił się wśród nas, czy moglibyśmy znów jak dawniej zameldować mu, że nie odstąpili od Jego idei, idei silnego państwa, idei zdeptania rzeczy materialnych i instynktów nieszlachetnych dla spraw wielkich, ważnych, trwałych, a gruntujących potęgę Rzeczypospolitej.

KTO ZWYCIEŻY? TY-CZY PRZESŁADUJĄCY CIĘ PECH?

TYLKO TY ZWYCIEŻYSZ...!!!

zwracając się do fenomenalnego Jasnovidza Psychologa Prof. VICHARA, urno-nego przez najwyższe sfery naukowe, Związki Zawodowych Metapsychików Świata, lekarzy, profesorów psychologii i t.p. za jednego fenomenu — jasnovidza doby obecnej. Prof. VICHARA nie tylko, że odgaduje i odkrywa najzawilsze sprawy, lecz posiada ogromnie rozwiniętą siłę sugestywną, zatem daje każdemu możliwość „materializacji” swych myśli oraz zdobycia trwałej miłości pożądanego osoby, odgaduje przeszłość, zestawia horoskopy, analizy grafologiczne, odkrywa kradzieże, zakopane skarby, odnajduje zaginione osoby oraz określa choroby. Poprawę materialną również można uzyskać przez loterie, jeżeli posiadasz szczęście do gry. Prof. VICHARA wysłanie każdemu pod gwarancją szczelności numer swych nieomyślnych przewidywań — co może być potrzebne jest podać dzień, miesiąc, rok urodzenia i adres. Spotykane zapytania P.T. Klienteli wyjaśnią się, że Prof. VICHARA jest wyznania katolickiego. Adresować: PROF. VICHARA, KRAKÓW, ULICA

15 miliardów Koni mechanicznych wynosi w Polsce niewykorzystany zasób energii wiatru.

Dla pędzenia maszyn bądź spalany różne produkty, bądź użytkujemy bezpośrednio siły dostarczone nam przez przyrodę. Węgiel, nafta, ropa drzewo itp. dają nam około 60% ogólnych zasobów źródeł energetycznych w Polsce, woda daje około 17,5% całej energii którą rozporządzamy, a wiatr daje 15%.

Chociaż wiatr jako siła dla maszyn znajduje się obecnie na 3-cim miejscu, to jednak wobec możliwości wykorzystania go prawie wszędzie bez żadnych specjalnych trudności, stawiamy możliwość wyzyskania tego żywiołu prawie na pierwszym miejscu.

Roczny zasób energii wietrznej t. z. zdolności wiatru do wytworzenia pracy mechanicznej, określić możemy w Polsce astronomiczną cyfrą 15 miliardów i 460 milionów KM; wykorzystanie rzeczywiste tego żywiołu jest u nas minimalne.

W Polsce istnieje obecnie zaledwie 11 400 wiatraków różnego typu, średnio o sile 4,4 KM. Zagranicą od szeregu lat pracuje się nad możliwościami wyzyskania wiatru i w wielu państwach do celu tego założono już fabryki silników wiatrowych. U nas temat ten jest jeszcze prawie nie żywy.

Ameryka wyrabia obecnie silniki tego rodzaju dla wszystkich możliwych dziedzin rolnictwa, przemysłu drobnego, użytkuje je na kolejach do pompowania wody itd. zastępując je w chwilach bezwzględnych motorami ropnymi. — U nas w rolnictwie najprostszym będzie połączenie wiatraka z kłosem tak, aby w czasie ciszy pracowały konie. — Niemcy również poświęcają się studiom nad budową wiatrowych silników w celach elektryfikacyjnych, a Rosja pracuje nad systemami silników olbrzymich, które dawałyby moc pa-ruset koni i zarazem opracowuje system silniczków całkiem małych dla gospodarstw rolnych.

Zachodnia część Polski gdzie jest prze-

waga silnych wiatrów ma warunki dla budowy silników bardzo korzystne. Centralne części Polski oraz Polesie i Wołyń mają wiatry znacznie słabsze, ale warunki rownież korzystne dla ustawienia silników wietrznych; północne okręgi ze względu na nierówny teren i duże zalesienie, oraz wyżyną małopolską, gdzie jest dużo wiatrów słabszych i przy tym konkurencja sil-wodnej, mają już trudniejsze warunki dla budowy tych silników.

Gdybyśmy z jednej strony przystosowali wiatrak do wszelkiej mechanicznej pracy w gospodarstwie i drobnym przemysle oraz wypuścili na rynek mas tanich i prostych lecz solidnie wykonanych i obmyślonych modeli silników wiatrowych dowolnego typu, to na tym zyskałoby państwo i ogólna gospodarka, która dąży do oszczędności i potaniaenia produkcji.

Dużo uznania zdobyły w ostatnim czasie silniki wiatrowe systemu Józefa hr. Krasińskiego jako najtańszy motor dla rolnictwa, rybactwa, melioracji, warsztatów rzemieślniczych lub małych zakładów przemysłowych, dla elektryfikacji, urządzeń straży ogniowej, koszarowych, kolejowych i t. d.

Projekty i modele dzielnych konstruktorów polskiego nagrodzone zostały dyplomami i medalami na Międzynarodowych Targach Poznańskich 1937 oraz na wystawie „Jarmark Poleski w Pińsku”. Projektowana moc różnych instalacji Krasińskich wynosi od 0,5—5 KM. Silniki wiatrowe Krasińskiego posiadają wieże drewniane od 5—25 m od jednego do trzech pięter.

Osoby zainteresowane w instalacji tych silników czy to dla gospodarstwa rolnego, czy dla celów przemysłowych lub jakichkolwiek innych, powinny zgłosić o tym Związkowi Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu ul. Rzeczypospolitej 1, propagującym te silniki, które mogą być wykonywane całkowicie w kraju.

Groźny pożar w majątku Dobieszków. Straty wynoszą 100 tysięcy zł.

ŁÓDŹ, dn. 20.3.

Nie notowana dotychczas seria pożarów nawiedziła prowincję łódzką, powodując w wielu wypadkach poważne straty.

Największy z pożarów wybuchł w majątku Dobieszków, gm. Dobra, powiatu brzezińskiego. Majątek ten stanowi własność Jana Kąckowskiego. Pożar miał przebieg gwałtowny. Pastwą ognia padła stodoła ze zbożem, wozownia, stopa, śpiłkierz ze zbożem i paszą. Ponad to spaliło się pięć ziębiąg. Ogólne straty oceniane są na 100,000 zł. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar spowodowany został przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W majątku Danków, pod Koninem wybuchł pożar, który spowodował wielkie spustoszenie w zabudowaniach właściciela Stefana Krajewskiego. Spłonęła stodoła z siano i owsem, wozownia, stopa z inwen-

tarzem martwym, lokomobila i młockarnia. Straty przekraczają 60,000 zł.

I tutaj przyczyną strasznego pożaru była nieostrożność. Mianowicie, pożar powstał w szopie, gdzie znajdował się parownik niedostatecznie zabezpieczony.

W Brzezinach przy Szosie Łęczyckiej nr. 25, spalił się dach słomiany na domu, stanowiącym własność Władysława Wójcika, Zofii Adamskiej i Zofii Małusiak. Straty wynoszą około 2,000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

W zakładach przemysłowych dawnej Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorko wie powstał pożar w maszynie „wilku” wskutek zatarcia łożyska. Spłonęła bawelna wartości około 10,000 zł. Akcję ratunkową przeprowadzili sami robotnicy, nie dopuszczając do rozszerzenia się ognia na całą fabrykę.

Talia „Czarnego Piotrusia” w rękach małego oszusta.

ŁÓDŹ, 20.III.

Matka 15-letniego Czesława Kudeja ku piła synowi za kilkanaście złotych różnej bawelny i pasty do butów i kazała s...

Gdy chłopak sprzedał swój towar, podszedł do niego kręcący się od dłuższego czasu w pobliżu młody żydek i za...

— Nie trzeba umieć, a można przegrać spory pieniędzy — dodał żydzie. Naivny chłopak dał się skusić. Tam...

Grali po 5, 10 groszy i pomimo, że gra miała tak łatwo dać wygrana nawet 2-letniemu dziecku — 15-letni gracz...

Bojąc się wrócić bez towaru i pieniędzy do domu, tułał się po mieście, aż go ma...

znalazła i dowiedziawszy się o przykrej przygodzie, złożyła meldunek w policji.

Na skutek wszczętego dochodzenia Fajwel Szajferder, 20-letni tkacz, stanął wpo-rą przed Sądem. Jak się okazuje karany on już był przez Starostwo za identyczną grę w karty na ulicy.

Ponieważ pokrzywdzony Kudej, nie tylko nie przypłacił, ale nawet nie zauważył „cudów” użył Szajferder, żeby go ograć, a inni świadkowie ich gry nie widzieli, Sąd nie znajdując podstaw do skazania za oszustwo, odesłał sprawę za niedozwoloną grę w karty razem z dowodem rzeczowym, talią „Piotrusia” do rozpatrzenia Starostwa.

Wobec tego dopiero za kilka tygodni sprytny karciarz otrzyma wyrok.

Czy jesteś członkiem L.C.P.P.?



Świeże jak z drzewa!

Jafskie
poma, ańcze
i grejpfruty
sa najsoczystsze

OWOC PALESTYŃSKI

ECHE ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Warszawa posiadająca obecnie około 8 tys. łóżek szpitalnych, z których 75 proc. przypada na szpitale zarządzane przez miasto. Obecna pojemność szpitali warszawskich jest niewystarczająca. Liczba ponad 60 łóżek szpitalnych na 10 tysięcy mieszkańców jest zbyt mała, szczególnie przy uwzględnieniu specjalnej roli Warszawy w dziedzinie szpitalnictwa całego kraju.

W Polsce przypada obecnie zaledwie 21 łóżek szpitalnych na 10 tys. mieszkańców, co stawia nas na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Przewyższa nas nawet Rosja, nie mówiąc już o Niemczech, które mają 93 łóżek szpitalnych na 10 tys. mieszkańców.

Dla dorównania miastom zachodniej Europy należałoby powiększyć pojemność szpitali w Warszawie o około 50 proc., co szczególnie dotyczyłoby liczby łóżek gruźliczych, chirurgicznych i położniczo-septycznych. Udział gminy m. st. Warszawy w wydatkach na szpitale wynosi około 38 proc. wydatków na ten cel wszystkich związków samorządu terytorialnego w Polsce, a 63 proc. w stosunku do wydatków wszystkich miast polskich.

W dziedzinie rozbudowy szpitali wymienić należy następujące prowadzone obecnie prace: rozbudowę zakładu położniczo-ginekologicznego im. ks. Anny Mazowieckiej, przebudowę głównego gmachu szpitala Wolskiego, rozbudowę pracowni chemiczno-bakteriologicznej w szpitalu św. Stanisława, rozbudowę pracowni anatomo-patologicznej, budowę zakładu dentystrycznego w szpitalu św. Ducha, dokończenie budowy głównego gmachu szpitala Przemienienia Pańskiego, nadbudowę kliniki wewnętrznej, budowę ambulatorium w szpitalu Dz. Jezus, a wreszcie modernizację urządzeń w istniejących szpitalach.

Pełne zaspokojenie istniejących potrzeb przekracza niestety obecne możliwości finansowe, gdy tymczasem na najbliższe wydatki potrzeba około 15 milionów zł. Pozwoliłoby to na budowę szpitala dla zakazanych, rozbudowę sanatorium w Otwocku, szpitala dla dzieci im. Karola i Marii, przebudowę gmachów niektórych szpitali i modernizację ich urządzeń, rozbudowę ambulatorium szpitala Dz. Jezus dla potrzeb oddziału chirurgii urazowej itp.

Ostatnio dokonane inwestycje pozwolą na powiększenie ilości łóżek szpitalnych w bież. roku o 235.

Dyrekcja tramwajów i autobusów przy stała do budowy rozjazdu trójkątnego Nowy-Zjazd-Dobra. Obecnie wykonywane są roboty ziemne przy poszerzaniu ulicy. W najbliższym czasie rozpoczęte będą roboty przy pętli przy zbiegu Al. Niepodległości i 6-go sierpnia, oraz budowie zjazdu torowego przy pl. Narutowicza.

HIGIENA TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechaniczne wykonanie opakowania proszków daje gwarancję całkowitej higieny. **Mazynowo — bez dotyku rąk** — wykonane proszki „Migreno Nervosin” — z **KOGUTKIEM** w **TOREKACH** (nowe opakowanie) daje tę gwarancję. Dbijając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków z **KOGUTKIEM** tylko w mechanicznie wykonanych **TOREKACH**, gdyż dzięki temu unikacie niebezpieczeństwa zarażenia na przykład niepodzielnymi.

Krańce.

BARBARA W SKLEPIE

Grzech i kara.

Gdy człowiek jest u siebie w domu, jakaś kobieta uczyła się na godzinę telefonu, może ową domową kobietę „odczepić”, unieszkodliwić w jakikolwiek sposób na parę godzin i spokojnie załatwić swoje sprawy telefoniczne. Gdy jednak człowieka przyciągnie potrzeba telefonowania na mieście, zaczyna się tragedia. Cicha tragedia wewnętrznego wściekania się i bólu na widok ludzi, zadrepcających nas swoją gadatliwość.

Spróbujcie kiedyś w godzinach „ruchu” wejść do przydrożnej kawiarni, aby z niej zatelefonować w pilnej sprawie do kogoś, kto czeka na wasz telefon. W kabinie telefonicznej naturalnie stoi jakaś dama. Czekacie. Ostatecznie w myśl przepisów rozmowa telefoniczna nie powinna trwać dłużej, niż trzy minuty. Niechaj już nawet po trwał pięć minut. Przed wami czeka jeszcze dwóch gości, razem przeciętnie 10 minut. Nie mając pewności, czy przy innym telefonie w jakimś sklepie sytuacja będzie się przedstawiała pomyślniej, godzicie się. Czekacie. Mija pięć minut. Mija dziesięć minut i piętnaście, a pierwsza dama wciąż gada. Zaczynacie się denerwować, niecierpliwie. Mimowolnie podsluchujecie, jakie to niesłychanie ważne sprawy omawia owa dama, jeśli gada tak długo, mimo iż widzi czekających z niecierpliwością na telefon.

I dopiero bierzecie was, mówiąc delikatnie „cholera”. Dama bowiem w najzwyczajniejszy sposób gędzi.

— Miciunia, kochanie, przecież to nonsens, co ty mówisz!

— Naturalnie, że nonsens, przecież do zielonkawego kostiumu nie możesz sobie kupować czerwonego kapelusza!

— Moja kochana, ona zawsze będzie

ci tak doradzała, żebyś po tym wyglądała jak idiotka, ale ty słuchaj mnie, przecież pantofelki będziesz miała chyba brązowe?

— Zresztą jak chcesz, ale ja uważam, że robisz głupstwa. Co poza tem u ciebie słychać?

— Co ty nie powiesz? Naprawdę?

— No, nie! A słyszałaś już o Kubusiu?

— Nic nie wiesz? Przecież on podobno rozwodzi Lulę z mężem i chce się z nią żenić!

— Ja także nie wiem, co on w niej widzi! Ani nie jest już taka młoda, ani taka ładna i w ogóle kobieta z takim prowadzeniem!

— (kilka minut słuchania tego, co mówi przeciwna strona drutu telefonicznego).

Goście czekający denerwują się coraz bardziej, ale dama nie pozwoli sobie zwrócić uwagi, że zbyt długo zajmuje telefon.

— Rozmawiaj dłużej niż trzy minuty? No, to zapłacę za dwie rozmowy!

I gadaj tu z taką.

PONCZOCHY.

Barbara Walarska, z zawodu złodziejka pewnego dnia znalazła się w sklepie Mordki Kornsteina. Przyszła, jak zwykle bywa, niby kupić, w rezultacie jednak nie nie kupiła, ściągając natomiast kilka par ponczoch. Musiała to jednak zrobić niezbyt zżęcznie, gdyż przyłapano ją i skazano na 7 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzekli.

Wszyscy dentyści Stanisławowa na ławie oskarżonych.

Ze Stanisławowa donoszą:

We wtorek rozpoczął się proces przeciwko 19 dentyście i technikowi dentystrycznym, oraz przeciwko złotnikowi Słusie Horowitzowi i Markowi Lazarowi Horowitzowi, oskarżonym o przestępstwa dewizowe z art. 6 i 16 ust. 1 i 3 dekretu Prezydenta R. P. z 1936 r. w sprawie obrotu dewizowego. Na ławie oskarżonych zasiadli prócz Horowitzów dr B. Nedilski, H. Beritsch, S. Bollueh, dr A. Lam-Birnowa, J. Weidman, dr G. Bind-Glasbergowa, O. Wagelstein, dr A. Baczyński, F. Dobrzański, J. Kern, J. Ritter, J. Otto, M. Wolfart, R. Ullman, M. Seidl, Z. Kłwicz, C. Ehrlich i dr L. Ordower. W zminie ub. roku brygada Kontroli Skarbowej w Stanisławowie na podstawie otrzymanych informacji, że jubiler Słusie Horowitz trudni się zawodem i bez zezwolenia handlem złotem, zarządziło obserwację i w czasie rewizji u Horowitza w lutym ub. roku znaleziono u

oskarżonego kilkadziesiąt gr. złota w postaci sztabek i odlewów nie posiadających znamion gotowego wyrobu. Znaleziono ponadto książkę, w której treść w formie systematycznych zapisów potwierdziła informację, że oskarżony bez zezwolenia handluje złotem, sprzedając je przeważnie dentyście i technikom dentystrycznym. Od dentystów Horowitz nabywał również złoto i w postaci starych mostków, odpadków złota itp., które następnie przetapiał. Czynnościami tymi trudnił się Horowitz i syn jego od kwietnia 1936 do 15 lutego 1937 r. czerpiąc stąd stałe dochody na swe utrzymanie, bez zezwolenia komisji dewizowej. Oskarżeni dentyści znaleźli się w kłopotliwej sytuacji, a na obronę swą podali, że nie wiedzieli o swej winie, tym bardziej, że transakcje te przeprowadzali z konieczności zawodowych, a więc nie chodziło im o jakieś specjalne korzyści majątkowe. Rozprawa została odroczone.

Jeśli mydło —
to „TRÓJKA”

Zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu Oświata jest cementem spajającym Kresy z narodem i państwem.

Zjazd Macierzy na Wołyniu, który się odbył w wielkiej sali Giełdy zbożowej, był wielką manifestacją myślowych zespołów polskiego społeczeństwa, odpowiedzialnego za przyszłość tej ziemi. Macierz swoją pozytywną, celową, ze spokojem i powagą prowadzoną pracą, postrafiła na Wołyniu skupić 5 tysięcy członków placacych składki i stworzyć zespoły lokalne, które prowadzą ogółem 288 instytucji oświatowych w 120 miejscowościach, nie wliczając w to bibliotek ruchomych obsługujących wiele wsi, osad i chutorów.

Referaty zjazdowe odznaczały się wnikliwą znajomością Wołynia i jego potrzeb kulturalnych. Drogi rozwoju, tendencje i ambicje Macierzy na Wołyniu ilustrują uchwalone, następujące rezolucje i uchwały:

Polska Macierz Szkolna jako społeczna organizacja dobroczynnych polskich sił narodowych dla celów oświatowych i kulturalnych w pracy swojej na Wołyniu, jak dotychczas, tak i nadal, wytrwale i nieustępliwie, mimo trudności, które były i jeszcze być mogą — dąży do:

1) aby wszystko, co na wołyńskiej ziemi — polskim z krwi i wiary było, do polskości wróciło; 2) aby każde polskie dziecko na Wołyniu miało zapewnioną naukę i wychowanie w duchu religijnym i narodowym; 3) aby polska młodzież wołyńska ogólnie i fachowo wykazała

się do pracy zawodowej przysposobiona, na Wołyniu swoje warsztaty produkcji i zarobku (tworzyć mogła); 4) aby pod każdy polski dach docierała kształcąca i krzepiąca, polska książka i uczciwie informujące czasopiśmo; 5) aby przedszkole i szkoła, dom oświatowy, czytelnia i świetlica i biblioteka oraz wszelka instytucja przez Polską Macierz Szkolną prowadzona, — była źródłem celowego i wytrwałego wpływu kształtującego pionierskie charakteru, dla dobra Polski na Wołyniu; 6) aby wszystkim rodakom bez względu na mowę, jakiej używają, ułatwić drogę do polskiej wspólnoty narodowej; 7) aby przez żaden próg, do żadnej rodziny — nie miał dostępu zbrodnicy dla jednostki i państwa — komunizm ani poniżająca godność duszy ludzkiej niewiara i bezbożność.

Jednogłośnie przyjęto wniosek rotmistrza Spychalskiego o wystosowanie przez Macierz memorialu do równiejszego Sejmiku Powiatowego, aby wstawił do budżetu sumę zł 100.000 na Gimnazjum Handlowe Macierzy w Równem, tak samo jak już Sejmik wstawił taką sumę na gimnazjum ukraińskie.

Wybrano Wojevodzkiego Zarząd P.M.S. w skład Prezydium którego weszli:

Tadeusz Krzyżanowski — jako prezes, Jan Michałowicz, Władysław Brzozowski — jako wiceprezesa, dr Edmund Jasimian — jako sekretarz.

ZŁA PRZEMIANA MATERII PRZYSPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niestrawność, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płyny i wyrzuty na skórę, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby

i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, choronowego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekizina” H. Niemcewskiego. Broszury bezpłatnie wysła laboratorium fizjologiczno-Chemiczne Cholekizina H. Niemcewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i aptaki p. teczne.

Chory na raka żołądka skoczył do studni.

Z Katowic donoszą:

W Miocinie, w pow. przeworskim popełnił straszne samobójstwo Józef Gwozdek, liczący 38 lat.

Lekarz stwierdził, że Gwozdek jest nieuleczalnie chory na raka żołądka.

Chory tak się przejął chorobą, że postanowił odebrać sobie życie.

O godz. 3 w nocy, gdy wszyscy domownicy spali, Gwozdek poderżnął sobie gardło brzytwą. Cięcie jednak nie było duże, to też nie stracił on przytomności. Brocząc krwią, Gwozdek podszedł do studni sąsiada Ledwosa i wskoczył do niej. Zwłoki zauważono rano w czasie czyszczenia wody.

Po pierwszym kwietniu przekonamy się kto ma „słabą pamięć” WYTRWAŁOŚĆ ZAŁĘTA SPOŁECZNĄ.

Jedną z niezwykle ważnych cech charakteru jednostki jak i narodu jest wytrwałość — umiejętność doprowadzenia do końca, bez względu na przeszkody, raz podjętej pracy. Jest to cecha o ogromnym znaczeniu społecznym.

Jeśli idzie o naród polski, — bez pewnej dozy wytrwałości nie moglibyśmy na pewno wszystkich założeń z lat niewoli nadrobić. A jednak wciąż jeszcze spotykamy się, niestety, z owym słomianym ogniem, z dobrymi chęciami na krótką metę, z brakiem wytrwałości i konsekwencji.

Te cechy ujemne występują w naszym życiu szczególnie często tam, gdzie społeczeństwo samo, niezależnie od czynników stałego, jakie jest państwo, podejmuje pewne szersze akcje. Mamy tu na myśli pomoc zimowa, akcje nawoskowania społeczną, co tak w swej organizacji, jak i do chodach wyłącznie na społeczeństwie oparta.

Cóż bowiem stanowi największą bolączkę tej akcji? Czy może wadliwy aparat organizacyjny, zbyt nisko prelimitowane normy, czy wreszcie brak chętnych do składania ofiar na rzecz bezrobotnych? Nie. Ani aparat, ani wreszcie chętni ofiarodawcy, którzy zgłosili się tłumnie. Tylko, że nie wszyscy ofiarodawcy złożyli, zadeklarowaną ofiarę. Świadczeń na pomoc zimową nie składa się bowiem lednorazowo, lecz przez 5 miesięcy — tak długo jak trwała zaskł, jak trwał okres największego nasilenia bezrobocia.

Oto przykład słomianego ognia. Akcja pomocy zimowej rozpoczęła się uroczyście. Posypały się apele i w odpowiedzi na nie deklaracje. Pod wpływem pierwszych nastrojów deklarował każdy. Ktoś z nas bowiem nie jest „dobrym obywatel”, kto nie rozumie „doli bliźniego”, kto nie spełni obowiązku „na rzecz głośniejszych braci”? Każdy! Zapalał tego nie wszyscy jednak na długo starczyło. Jednym na samą deklarację, innym na miesiąc, innym jeszcze na dwa. Zbyt wielu jakoś spośród nas cierpi na brak wytrwałości, zbyt wielu nie wykonało podjętego dobroci obowiązków.

Tak wygląda owa główna bolączka akcji pomocy zimowej. Ale akcja ta musi trwać jeszcze dwa miesiące, musi się odbywać niezależnie od kaprysów i zmienności naszych zapałów. I dla tego musimy się zdobyć na dwa je-

szcze miesiące wytrwałości. Nie mówimy tego pod adresem ogółu społeczeństwa, rozumiejącego jej znaczenie, ale tych wszystkich osób, rekrutujących się przeważnie spośród zamożniejszych warstw ludności, którzy dziwnie łatwo zapomnieli o złożonych deklaracjach.

Każda akcja społeczna na zasadach powszechności oparta wymaga pewnej kontroli. Kontrola ta wymagana jest dla dobra samej akcji, domagająca się jej ci wszyscy, którzy w poczuciu obywatelskiego obowiązku w akcji tej wzięli udział. Do 1 kwietnia wszyscy otrzymają wywieślniki będące pokwitowaniem za spełniony obowiązek. Wówczas przekonamy się kto jest wytrwały, a kto ma „słabą pamięć”, kto „deklaruje” a kto na prawdę składa co miesiąc ustaloną ofiarę.



Ządać wszędzie. Przedstawiciel Józef Marciniowski, Łódź, Ceglana 82, tel. 261-99.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 20 MARCA.

Warszawa i (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas”
8.05 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.22 „Błękitne mierz” — przedmowa po Państwo wej Manufakturze Saskiej Porcelany w Mińcu
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Wilna
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 Legenda o Janie i Cecylii — z powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem” (z Wilna)
13.30 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Wskazywanie po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Arie operowa w wykonaniu Sergiusza Henoniego
16.25 Pięć szkockie
16.45 Podwieczorek przy mikrofonie
18.50 Showbisko pt. „Pokusa” (wznowienie)
19.35 Słynni wirtuozi — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgł. i 21.15 „Ta — jo!” — „Nowa wiosna” — wesoła audycja (ze Lwowa)
22.00 Recital fortepianowy Pierre Maillard Verger
22.35 Muzyka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
24.00 1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.30 Muzyka poranna — płyty
8.55 Odczytanie programu
10.00 Felieton pt. „Próba czytania”
10.45 Audycja dla dzieci
19.35 Poranek sportowy dla robotników
19.50 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: chor. Tow. śpiew. im. Chopina i Juliusz Stefanski — skrzypce
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.40 Muzyka z płyt
23.00 23.30 Muzyka taneczna — płyty

PONIEDZIAŁEK, 21 MARCA

Warszawa i (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Od warsztatu do warsztatu: Z mikrofonem u koronczarek śląskich (audycja z Katowic)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z plefona po kraju
16.15 Z gitarą po podwórku — audycja muzyczna (z Katowic)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Przrost ludności — odczyt (z Krakowa)
17.15 Koncert kameralny
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Piosenki Józefiny Baker — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Czy sztuka jest luksusem? — dyskusja (z Torunia)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Witamy wiosnę!” — koncert małej orkiestry Polskiego Radia i in.
W przerwie:
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie omówi Stan. Adamczewski
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00 23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Piosenki żołnierskie — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści „Tęcza nad miastem”
15.10 Utwory na cytrze — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert z Katowic
18.40 Audycja literacka „Na morzu i w uszach”
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Obstrukcja zatrzuwa organizm...

Niewydalone i rozkładające się w kiszce zaległości trawienia powodują różne objawy chorobowe. Sprawność organów trawienia jest warunkiem zdrowia. Ziola m. g. Wolskiego ze znak. ochr. „Gastro-sa” regulują działanie żołądka i kiszki,

łagodnie przeczyszczają, dlatego też stosuje się je przy zaburzeniach żołądkowo-kiszkowych, przy obstrukcji i do uregulowania trawienia. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury) krzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruzlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa



Na przepukliny (ruptury) powstają największe najzastępcze wszelkiego rodzaju u medycyny kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandażowe wzmocnienie radykalnie od gwarancji każda przepuklina.
Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, ludo-widownie dopasowane bandaż brzuszne.
Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prosto-trzymaczki i gorsety ortopedyczne.
Na gruzlicę kości aparaty ortopedyczne wsze-kich systemów.
Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specj. ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.
Na żyłki pończochy gumowej aparaty gim-nastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.
Sztuczne ręce i nogi.



Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji

Spec. ortoped. O PETRYKIEWICZ
Łódź, ul. Płanowicza (dawnej Olgińska) Nr. 9. Tel. 177-09.
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer - ginekolog
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr med. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
ul. TRUGUTTA 9, front, I piętro
przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8-11 r. i od 3-4 i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 8-1 w południe.

Dr med. M. RUNDSTAJN
akuszeria i choroby kobiece,
POMORSKA 7, Tel. 127-84
Przyjmuje od g. 8-10 r. i od 4-8 w.

LEKARZ - DENTYSTA S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej), front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3-8 w.

Dr med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30.
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w. w nie-dziele i święta od 9-1 po poł.

Ceny znacznie niższe.
LECZNICA CHOR. ZĘBÓW I JAMY USTNEJ.
LEK. - DENT.
H. PRUSS
PIOTRKOWSKA 142, tel. 178-06.
Egz. od r. 1900.

AMBULATORIUM skóro - weneryczne
Zachodnia 52 front I piętro (Piotrkowska 17, tel. 134-67)
11-12 Dr. Dutkiewicz
12-14 Dr. Skusiewicz
14-3 Dr. Nitecki
PORADA 3 ZŁOTE

Przychodnia WENEROLOGICZNA
chor. weneryczne, skórne i seksualne
Specjalny gabinet kosmetyczny Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmują lekarz kobieta
Piotrkowska 88 tel. 143-63 Porada 3 zł.

Pierwsza PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, 12273 Porada 3 zł.
czynna od 8 rano do 9 w.

Dr med.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano od 6-8 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 p.p.

Dr med.
WOŁKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Cegielnia 11,
Telefon 238-82
przyjmuje od 8-12, od 4-9 w. niedziele i święta od 9-1.

Dr med.
H. KLACZKOWA
ginekolog i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66,
przyjmuje, codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Dr med.
Edward REICHER
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgenem.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr med.
H. GUTSTADT
Akuszer - ginekolog
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od g. 10-12 i 5-7 w.

Doktor
J. SOŁOWIEJCZYK
Spec. chorób wenerycznych i skórnych.
ul. Piotrkowska 99. - Tel. 144-92
od 2 — 3, 5 — 6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 9 — 12, w Leczniczy Prywatnej (Piotrkowska 88), od 6 — 8 wiecz.

Dr med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12.30 — 2 i od 5 — 7 po poł.
Przyjmuje od 8-9.30 rano i 5.30-9 wiecz.

Dr med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
powrócił Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11 — 1 i od 3 — 4 popoł.

Dr med.
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98 przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

Dr med.
Alfred Fischer
CHIRURG - UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
NAWROT 13, tel. 164-37
przyjmuje od g. 5-7 wiecz.

DR
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszeria
Piotrkowska 292, tel. 266-35
Przyjmuje od 9m.30 do 11m.30 i od 3-8 w.
Wniedziele i święta od 9 - 11 rano.

Dr med.
Mieczysław MARKOWICZ
Chor. kobiece i położnictwo
Sienkiewicza 52 (Róg Nawrot)
Tel. 20242.
Przyjmuje od 6 — 8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 9 r. do 4 i od 6-9 wiecz. w niedz. i św.
od 19 do 12 w poł.

LECZNICA
Piotrkowska 294.
tel. 12289 (przy przyst. tramw. Pabianickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności.
Gabinet dent. Wizyty na mieście.
Wszelkie zabiegi i analizy.
Otwarta od 11-iej do 8-iej wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Lecznica „OMEGA”
Główna 9, telefon 142-42.
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
gabinet dentystyczny
szkolenie lekarskie, zastrzyki Rentge
lampa kwarcowa, diatermia i t. d.
PORADA 3 zł.



Wartościowym przedmiotem
i całe życie jest nowoczesna
i cicha maszyna do szycia
z 150. złotych gotówką
— patami, z wieloletnią gwa-
rancją.
POLSKI DOM HANDLOWY
KRYSEK
KRAKÓW, Zwierzyniecka 6.
Wydz. 52
Zadajcie cenówek darmo!

POLSKI DOM PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16 i 65
Tel. 101-01 i 266-59
Pociąg popularny do ZAKOPANEGO
Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie
Wycieczki do **PALESTYNY**

SALON KRAWIECKI
H. MILNER
PIOTRKOWSKA 67. TEL. 219-95

SKLEP z pokojem i kuchnią od 1 kwietnia do wynajęcia ul. Główna 35, tel. 218-55.

WIELKA wygrana 100.000 zł. loterii klasowej padła na los 53915 wybrany przez jasnovidzącą medium Tamara. Przepowiednie jasnovidzącej - medium Tamary za-dziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Opracowania odpowiedzi ściśle indywidualne. Podać do kładną datę urodzenia, czytelny adres, za-łączyć 1 zł. znaczki pocztowe na porto. Adres: Medium Tamara, Kraków, Stra-szewskiego 25.

OTOMANE, garderobę, tapczan, leżanice, stół, biurko, krzesła, stoliki radiowe, tanio na dogodnych warunkach sprzedam, Kiliń-skiego 160, Przedziedzie.

PRYWATNE KURSY kroju, szycia i robót ręcznych Marii Putowej w Łodzi ul. Piotrkowska 103, kurs kroju krawieckiego i mo-delowania, kurs bielizniarstwa, kurs szycia i robót ręcznych, komplety ranne i wie-czorowe. Oplaty niskie. Zapisy codziennie Świadectwa zatwierdzone przez Kurato-rum.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skrom-nych do najwykwintniejszych od zł. 600 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana. Polecą Wytwórcia K. Galar, ul. Piotrkowska 275. tel. 231-80 i 262-05.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł. z gwa-rancją, grube naturalne loczki i szerokie fale „Józef” Nawrot 54a, tel. 191-85.

ROWERY, od najtańszych do najwykwint-niejszych oraz maszyn do szycia, najko-rzystniej kupić można w firmie: Rędzia,

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, grube natural-ne loczki, szerokie fale w zakładzie fry-zjerskim „Bogusław”, Abramowskiego 15, tel. 261-31.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
powrócił
Gdańska 117-a
(róg Zamienhofa) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

ROWERY na raty w dużym wyborze pole-ca „Stambuł”, Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratałnego, Al. Kościuszki 17.

Brzytwy, nożyczki, maszyny do miesa, thermo-sy, tyżki, noże nierdzewne, przybory do ma-nicure maselnicze itd. itd. polecą w wielkim wyborze

J. KUMMER Łódź Przejazd 2 (róg Piotrkowskiej)
Odświeżanie, układowanie, srebrzenie, chromowa-nie, wykonywa się pierwszorzędnie. Ostrzenie brzytw, tyżew itd.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjer-skim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

PARCELE BUDOWLANE w spokojnej dzielnicy mieszkalnej, 5 minut od Dworca Kąkiskiego, korzystnie do sprzedania. Wia-domość: Alfred Marks, Wigury 1.

L. JASINSKI poleca - swoich składach prowadzonych od 470 roku w Łodzi, ul. Św. Andrzeja Nr. 6, tel. 08-86 w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 6, tel. 25
Pierwszej jakości
NARÓDZINA - traw, drzew, warzyw i kwiatów.
CIEBŁKI i Węże kwiatowe.
NARÓDZINA - orzechy, ogrodnictwo, pszczołnictwo
NARÓDZINA - sztuczne (pomocnicze) dla se-low, ogrodnictwa, pszcz.
PREPARATY i środki chemiczne, owoce i grzyby, o czu-
Cena i k. rozsyłany bezpłatnie.

ZDROWIE TO SKARB
UŻYWAJ ZATYM
ZIOŁA DRA BREYERA
KTÓRE STOSUJE SIĘ
W NASTĘPUJĄCYCH CHOROBYCH:

Nr 1 — w kaszlu, astmie, rozrzednie płuc	2.50
Nr 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, zleż prze-mianie materii, nieczystości cery,	3.—
Nr 3 — w chorobach żołądkowo - kiszko-wych, wątrobowych, śródcznych	2.50
Nr 4 — w chorobach nerwowych, bólu gło-wy, bezsenności, ogólnym wyczerpa-niu	3.60
Nr 6 — w niedokrwistości i ogólnym osła-bieniu	4.20
Nr 7 — w chorobach nerwowych i psyczer-owych	3.—
Nr 9 — przeczyszczające w chronicznym za-twardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w apte-kach, składach aptecznych i drogeriach lub w wy-twórni „POLHERBA”, KRAKÓW-PODGÓRZE, skr. Nr. 48/4
Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo w-wytwórni broszurę.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

MUZEJA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypisownia Ksi-żek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

Miejska Czytelnia Pism i Wypisownia Ksi-żek dla dorosłych (ul. Rakowska 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkow-ska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistycz-na — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Morska w salach Instytutu Pro-pagandy Sztuki w parku Sienkiewicza i przy ul. Piotrkowskiej 115 otwarta codziennie od go-dziny 8 rano do 9-iej wieczór. Wejście 40 gro-szy, dla młodzieży szkolnej 20 gr.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55

Telefony
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

Wielkanoc w Rzymie
Popularna pielgrzymka
12. — 20. IV. — zł. 149.—

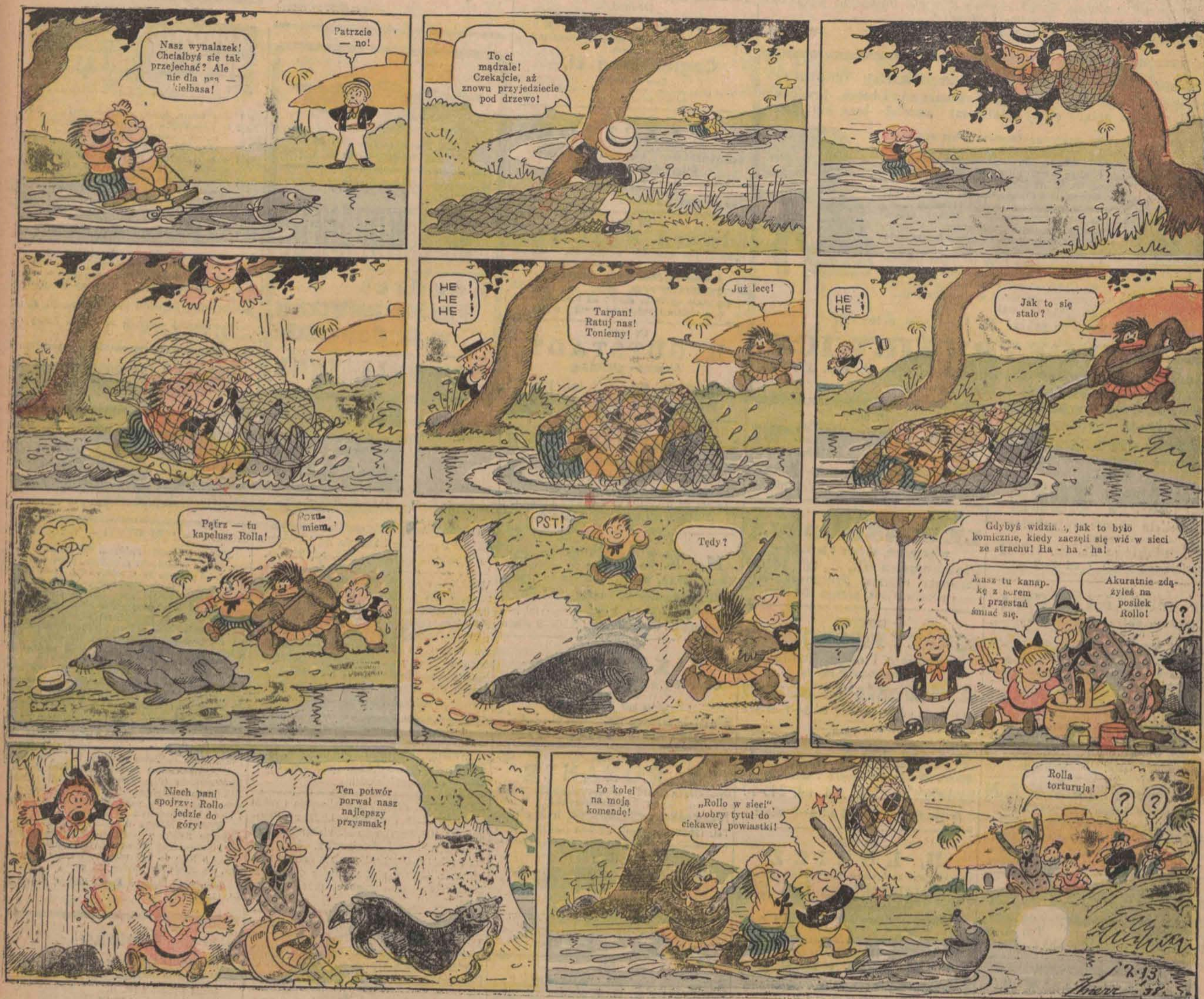
Zapisy i informacje:
Wagons - Lits/Cook
Łódź, PIOTRKOWSKA 68
telefon 170-70.

WŁASNIE przed świętami przyjemnie się zarabia na naszych artykułach, potrzeb-nych w każdym mieszkaniu. Wytwórnia: „Nowości Praktyczne”, Warszawa, Złota nr 37.

DO SPRZEDANIA dom z restauracją na autostradzie Łódź — Piotrków. Wiadom. śc Łódź, Wójtowska 15. — Szmidt.

LUSTRA, trema, toalety okazjnie sprze-dam. Stare lustra podlewam. Wysoka 16, m. 59 poprz. of. II p.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



N. Livi.

Ekspertyza

Mój przyjaciel Józio jest spokojnym, roztropnym chłopcem. Można powiedzieć, że jest on wcieleniem rozwagi i pedanterii. Wszystko rozważy tysiąc razy, nim przystąpi do dzieła. Nic go nie skusi, nic nie zlakomi.

Pewnego dnia Józio przyszedł do mnie w dziwnym nastroju.
— Co ci się stało? — zapytałem.
— Eh, nic właściwie — odparł wymijająco.

Wiedziałem jednak, że chodzi o jakąś poważną rzecz. Nie dałem za wygraną.
— Słucham! Powiedz natychmiast co się stało!

— Eh, bo — zaczął znów nieśmiało.
— Co to za bąkanie? — zgorszyłem się.
— Powiesz nareszcie o co chodzi?

— Widzisz, tak mi nijako. Ale, to jest, chciałem powiedzieć ci, że zamierzam się ożenić!

— Ładna? — wybuchnąłem śmiechem.
— Sliczna — odparł zarumieniony.
— Posag?

— Jest i posag! — odparł Józio, czerwieniąc się coraz mocniej.
— Kochasz ją? — indagowałem dalej.

— Zda się, że tak — odparł Józio.
— Nawet mam przeświadczenie, że tak jest w rzeczywistości.

— No, to się żeni! — wykrzyknąłem uderzając go ręką po ramieniu.
Józio wciąż był czerwony jak burak.
— Kiedy, bo — zaczął znów jękać.
— Widzisz, ja nie chciałbym tego robić nieopatrznie. To bardzo ważna rzecz —

ożenek! Można później żałować. Tyle się słyszy o niedobrych małżeństwach. Tak, to nie takie łatwe!

— Nie rozumiem o co ci chodzi? — wybuchnąłem śmiechem. Panna jest piękna, jak sam powiadasz, ma mały posag! O większy ci nie chodzi? Nie? To doskonale. Ma więc posag! Czegoż ci więcej potrzeba?

— O toż to — skrzywił się Józio. — Chodzi mi o coś innego. O charakter! Nie wiem, czy nasze charaktery będą zgodne. Wiesz, jakim jestem pedantem, wiesz jak muszę wszystko sto razy obmyśleć z góry, aby potem nie żałować nierozważnego kroku. Pieniądze i piękno to jeszcze nie wszystko! Mogę dostać sekutnicę i zatruć sobie życie na zawsze!

— Hm — przytaknąłem pedantowi. — Hm — jeżeli o to chodzi, to może masz rację! Ale przecież znasz ją, tę kandydatkę nie od dziś chyba? Można wiele zaobserwować!

Józio omal nie wybuchnął płaczem.
— Ty nie masz pojęcia, jak kobiety potrafią się maskować! Jest dobra szlachetna pocziwa, ale kto mi zaręczy, że to nie jest maska?

Wybuchnąłem śmiechem.
— Jesteś doprawdy przewidujący. Naprawdę się nie omylisz. Hm, może i masz trochę racji! Ale ja już na to nie nie poradzę! Tu się ryzykuje!

Józio spojrzał na mnie z wyrzutem.
— A ja przyszedłem do ciebie, do starego, kochanego przyjaciela. Myślałem, że mi coś poradzisz!

Rozzłościłem się trochę.
— Jesteś blaznem. Co ja ci tu mogę poradzić?

Wybuchnąłem śmiechem

— A jednak myślałem, że mi coś poradzisz! — narzekał Józio.

Począłem chodzić po pokoju w zamyśleniu. Myślałem intensywnie, jak rozwiązać tę zagadkę. I nagle wpadłem na pomysł.

— Poślij jej list do grafologa. Usłyszysz najpewniejszą opinię o jej charakterze i będziesz pewny.

Józio niedowierzał grafologom.
— A jeżeli grafolog się omyli?

— Jak dotąd, nie sądzę żeby grafologia była zabawą. Jednak, że o ile masz wątpliwości i nie wierzysz w geniusz panów grafologów, to zrób próbę!

— Jaką? — Józio zainteresował się ogromnie.

— Poślij im swój list. Siebie to już chyba znasz doskonale? Co?

Józio natychmiast zasiadł przy biurku. Podyktowałem mu znaną ode. Przypisał ją sumiennie. Potem włożył w kopertę, nakleił znaczek pocztowy i sam odniósł na ulicę do skrzynki.

Minęło kilka dni. Pewnego popołudnia Józio wpadł do mnie jak bomba.

— Masz, czytaj! — wykrzyknął. Wziąłem „ekspertyzę” do ręki i zacząłem czytać. Zgadzało się wszystko! Grafolog pisał o moim przyjacielu co następuje.

— Jest pan starym niedowiarkiem, pedantem, zgrzyliwym samolubem. Nie wierzy pan nikomu na świecie. Rozkoszuje się pan w roztrząsaniu nie nie znaczących drobiazgów. Pański charakter przynosi panu wiele przykrości.

Wybuchnąłem śmiechem

— Ależ, usłyszałeś prawdę! Józio promieniał.

— Tak jest, rzeczywiście. Twój grafolog ma rację. Jestem starym pedantem, niedowiarkiem, samolubem. Nie wierzę nikomu na świecie. Jestem jednym słowem głupcem, idiotą. Ale to mnie nie przeraża.

Poproszę Miał o list i wysłał list do grafologa. Będę wiedział teraz na pewno.

Minęło kilka dni. Czekaliśmy na sposobność. Sposobność znalazła się wkrótce. Mia nie stawiała się na rendez-vous.

Józio wpadł do mnie zgorączkowany.
— Jest list! Jest list! — wołał od progu. Jest długi, serdeczny list. Bite dwie strony. Natychmiast wysłaliśmy do grafologa!

Wysłaliśmy list. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź:

„Autorka listu ma charakter miły, sympatyczny, daje się lubić. Jest pobłażliwa, skora do przebaczeń. Kocha wiernie, nie myśli o przelotnych miłościach — wszelka zdrada wykluczona. Jest pracowita, oszczędna, rozumna, inteligentna, roztropna — prawdziwy przyjaciel w małżeństwie, ofiarny, ludzki — jednym słowem człowiek, stojący na szczycie etyki! Charakter, jaki się bardzo rzadko spotyka w dzisiejszych zmaterializowanych czasach!

Gdyby nie wzmianka w liście, że autorka jest młodą kobietą — można by wnioskować, że jest to charakter zupełnie nie dzisiejszy. Odpowiednia byłaby nazwa — człowiek z dawnych, przedwojennych czasów!

Tak brzmiał wynik „ekspertyzy” grafologicznej.

Naturalnie — ślub mego przyjaciela odbył się w kilka tygodni po opisanych powyżej wypadkach. Potem straciłem Józia z oczu na okrągły rok. Wyjechałem w sprawach osobistych do Ameryki.

Po powrocie pierwszy zameldował się u mnie przyjaciel Józio.

— Jakże w małżeństwie? — zapytałem go z zainteresowaniem. Jesteś szczęśliwy? Józio zrobił grobową minę.

— Rozwodził się w tym tygodniu! — odparł z gorczyzą.
— Jakto? Rozwodził się? Z Miał? Z tą dobrą, szlachetną, kochającą istotą? To niemożliwe!

— Ekspertyza była fałszywa, odparł Józio z boleścią. Oszukałem się.

Usiadłem obok niego i słuchałem z zainteresowaniem wynurzeń.

— Prędko przekonałem się, że Mia jest złośliwą, niebezpieczną kobietą. Bardzo prędko, mój drogi! — mówił mój przyjaciel. — Jest to istota wyzbyta wszelkiej uczuciowości. Samolub w najwyższym stopniu. Kłótnia, klótnica! Ach, co tu gadać! Pomyślałem więc, że grafolog skłamał. I oto pewnego razu Mia pisała zaproszenia do kilku przyjaciółek na małe przyjęcie. Spojrzałem na listy i zdrętwiałem. To nie był tamten charakter pisma! Prędko zacząłem szukać w biurku owego nieśczęsnego listu. Odnalazłem go! Porównałem pismo. Tak, teraz już nie było wątpliwości! Tamten list pisał ktoś inny.

— Kto pisał ten list — zapytałem złośliwie.

— Ten list? Ach, pamiętam, przypomniał sobie — odparła. — Byłam wtedy cłona, leżałam w łóżku. Podyktowałam go tatusiowi.

SPORT.

ZOBACZMY LIPINY...

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 12 mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski a kombinowanym zespołem budapeszteńskich drużyn Hungaria i Ujpest.

W gmachu Cyru o 18-ej międzyimprezowy mecz bokserski Warszawa — Hamburg.

W Parku Słonecznym im. Sobieskiego o godz. 10.30 propagandowy bieg na przelaj.

W Kasyne Garnizonowym o godz. 9.30 nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Szermierczego. O 10.30 walne zebranie Polskiego Związku Motocyklowego.

W gmachu Instytutu Głuchoniemych o 10-ej walne zebranie Polskiego Związku Głuchoniemych.

O mistrzostwo Ligi okręgowej walczyć będą Warszawa — PWT, Legia — Granat, Fort Bema — Orkan, Okecie — Huragan, CWS — Starachowice, Czarni Radom — Znicz Pruszków.

W KRAJU:

W Łodzi mecz piłkarski LKS — Naprzód Lipiny.

W Krakowie mecz piłkarski Cracovia — Dąb, finały mistrzostw Polski w koszykówce i mistrzostwa bokserskie okręgu krakowskiego.

W Sosnowie mecz bokserski Warszawa II — Śląsk.

W Katowicach zakończenie mistrzostw zapasniczych Polski.

W Wielkich Hajdukach mecz piłkarski Ruch — Rassenaport Gliwice.

Na polanie Chochołowskiej mistrzostwa Warszawy w kombinacji alpejskiej.

W Toruniu mecz bokserski Sokół Poznań — Sokół Pomorze.

We Lwowie mecz bokserski Lwów — Łódź. W Wilnie mecz piłkarski Śmigły — Ognisko mistrzostwa bokserskie okręgu.

ZA GRANICĄ:

W Helsinkach mecz bokserski Polska — Finlandia.

W Cannes zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego z udziałem Polaków.

W Tallinie start polskich bojerów na mistrzostwach Europy w jachtu lodowym.

W Norymberdze mecz piłkarski Niemcy — Węgry.

W Wupertalu mecz piłkarski Niemcy — Luksemburg.

W Sztokholmie mecz bokserski Dania — Szwecja.

W ŁODZI:

PIŁKA NOŻNA: Na stadionie LKS-u przy Al. Unii o godz. 15-ej mecz towarzyski LKS (liga) — Naprzód (Lipiny), poprzedzony przedmeczem juniorów LKS — WKS. Na boisku WKS o godz. 10.30 przed poł. mecz towarzyski WKS — LTSG. W Zgierzu na boisku Sokola o godz. 11.30 mecz towarzyski: Sokół (Zgierz) — UT.

BOKS: W Aleksandrowie w sali Domu Ludowego o godz. 17-ej propagandowe zawody bokserskie. W Zgierzu mecz bokserski Zw. Strz. — Geyer.

LEKKOATLETYKA: Na boisku LKS-u o godz. 10-ej przed poł. biegi na przelaj otwarcia sezonu LKS-u.

GRY SPORTOWE: Od godz. 9-ej w sali przy ul. Rokielńskiej 41 zawody koszykówki męskiej i kobiecej klasy A o mistrzostwo okręgu.

W Gdyni-jak na Saharze!

OLBRZYMA WICHURA NA WYBRZEŻU.

GDYNIA, 20. III. — Po kilkudniowej ciszy, nad polskim wybrzeżem ponownie szaleje wichura.

Wczoraj kwałtowny wicher dał z sobą wiele szkół, jakkolwiek w tym roku dochodzący w porach swych do granic huraganu. Po raz pierwszy w tym roku morskie obserwatorium meteorologiczne PIM'a zanotowało porywy dochodzące do 12 stopni według skali Beauforta, to znaczy porywy huraganowe, w przeliczeniu na metry większe od szybkości 30 m/sek., tj. ponad 100 kilometrów na godzinę.

Gdy na morzu i nad wybrzeżem wiatromierz wskazywał 12 stopni na skali Beauforta — życie ludzi i stworzeń znajdujących się na atakowanym wściekłym uderzeniem wicheru terenie ulegało również zmianom.

Gdynia przedstawiała wczoraj zupełnie inny obraz, niż zwykle. Ulice opustoszały.

Tu i ówdzie widać było szczelnie opiętych przechodniów, którzy z przynajmniej odczyną posuwali się spieszenie naprzód, walcząc z huraganowym wichrem dosłownie na każdym kroku. Przez chodniki i jezdnie pędziły tumany syneków, piasku, kurzu i chwilkowych „zawieszin” w formie leżących i cięższych przedmiotów porwany przez wiatr.

Jak na Saharze — piasek wiskał się wszędzie przez szczyty w oknach wdzierał się do mieszkań, przez nieszczelności ubioru docierał do skóry, przez uchylone powieki dostawał się do oczu.

Żegluga przybrzeżna uległa zahamowaniu. — Statki najmocniejszymi linami przywiązano do nabrzeży, najcięższe i najmocniejsze kotwice ujęły te wszystkie jednostki, które przeciekać musiały burzą na redzie.

Niezumowanie pracowały jedynie mimo dużego niebezpieczeństwa holowniki.

Huraganowy wicher szalał nad polskim wybrzeżem dzień cały.



Zamknięty ruch pojazdów mechanicznych na trasie krakowskiej.

KONSKIE, 20. III. —

Ruch pojazdów mechanicznych na trasie krakowskiej od granic powiatu radomskiego do granic powiatu kieleckiego, został zamknięty na przestrzeni 24 km., a to w związku z przebudową odcinka drogi. Objazd dla ruchu dalekobieżnego odbywać się będzie z Warszawy do Kielec drogą

wojewódzką z Grójca przez Mogielnicę, Koniskie, Sielę i t.d. Z Radomia do Szydłowca drogą powiatową przez Paźnicę, ze Skarżyska do Kielec drogą państwową z Bizna (pow. koneckiego), zaś ze Skarżyska do Szydłowca również z Bizna przez Nieklę (pow. konecki).

Pochód 2 tysięcy kobiet i dziewcząt.

10-ty walny zjazd organizacji przysposobienia wojskowego kobiet.

WARSZAWA, 20. III. — Wczoraj w Warszawie rozpoczął swe obrady 10-ty walny zjazd organizacji przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju. Obrady poprzedziła nabożeństwo w kościele Marii Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej.

Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpiło w sali ratusza.

Na zjazd przybyli ministrowie prof. W. Świątkowski, J. Urych, M. Zydzian, Kościelkowski, inż. Kuliński.

Pani Marii Mościckiej, małżonki Prezydenta R. P., wręczono wianek kwiatów, a zebrane powitki zgłaszały jej serdeczne powitania.

Wielka sala i balkony były przepelnione. Wszyscy oczekiwali zapowiedzianego przybycia Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, który przybył o godz. 12-ej, powitany przez zebrane członkinie organizacji P. W. K. żywiołowymi okrzykami „błogosławieństwo”.

Wielka sala i balkony były przepelnione. Wszyscy oczekiwali zapowiedzianego przybycia Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, który przybył o godz. 12-ej, powitany przez zebrane członkinie organizacji P. W. K. żywiołowymi okrzykami „błogosławieństwo”.

TRUP NA SZYNACH KOLEJOWYCH.

Fatalny skok z pociągu.

WIELUN, 20. III. — Na torze kolejowym w pobliżu wsi Oleśnica pod Wielunem, przejeżdżający pociąg 25-telny Feliks Raczyński, miska nieoczekiwanie zjechała na miejsce do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej i wdrożyła

dochodzenie. Podejrzewa się, że Raczyński jechał bez biletu i wyskakując z pociągu dostał się pod jego koła, albo też usiłował kraść węgiel z odkrytych wagonów i znalazł śmierć. Przypuszczenie takie oparte jest na tym, że Raczyński notowany był jako złodziej kolejowy.

Slusarz stracił trzy palce

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 20. III. — Młoda Kona, zamieszkała ul. Śródmiejska 47, usiłowała pozabawić się życia przez powieszenie. Zamach 40-letniej desperatki zauważyli domownicy i zdążyli samobójczynię za sznur. Lekarzy pogotowia przywołali ją do przytomności i pozostawili na dalszej kuracji w domu w stanie bardzo ciężkim. Przyczyną zamachu przewlekła i nieuleczalna choroba samobójczyni.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— W podwórzu domu nr. 5 przy ul. św. Franciszka wynikiło zając pomiędzy lokatorami tego domu 27-letnim Marianem Wicikiem i 31-letnim Tadeuszem Sikorą. Obu pobitych, którzy znaleźli

sobie po kilka ran kłótych i tłuczonych opatrzył lekarz pogotowia.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

— 22-letnia Regina Stelmarska w mieszkaniu własnym przy ul. Mikolajewskiej w Brnie otuliła się amoniakiem. Lekarzy pogotowia przewoźnik desperatki do szpitala w Radogoszczu w stanie osłabionym. Powodem zamachu były nieporozumienia rodzinne.

Niedziela według Pima

Łódź, dnia 20 marca — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym w naszym kraju: pogodę słoneczną i ciepłą. Temperatura dniem około 16 st. Wiatry zachodnie i południowo — za chłodnie. Rankiem widzialność miejscami osłabie na z powodu zamglenia, dniem dobra.

ODCZYT KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

Dnia 22 marca br. o godz. 19.00 w lokalu P.o.I. oficerskiego Ogniska Garnizonowego w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 35, zostanie wygłoszony odczyt na temat „Aktualne zagadnienia międzyrodowe”, na który Zarząd Związku zaprasza członków, sympatyków i ich rodziny.

Ze względu na ważność poruszanych zagadnień oraz osobę prelegenta — dyr. Augustyniaka — odczyt ten niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie. — Wstęp bezpłatny.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12 min. 30 w sali PCK przy ulicy Piotrkowskiej 190, oficyna 1-sze piętro p. dr. Antoni Zaleski wygłosi odczyt n. t. „Zapalenie ślepoty”. — Wstęp bezpłatny.

RUCH SPÓŁDZIELCZY W ŚWIELE WŁASNEJ HISTORII

Staraniem Polskiej YMCA w Łodzi p. A. Lu tostański kier. Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” wygłosi odczyt na powyższy temat „Nadchodzący wtorek”, dnia 22 bm o godz. 10-ej w malej sali gimnastycznej. — Wstęp dla gości bezpłatny. Wejście od ul. Moniuszki 4a.

WALNY ZJAZD OKRĘGU ŁÓDZKIEGO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Łódź, 20. III. — W niedzielę, dnia 27 marca 1935 odbędzie się w Łodzi walny zjazd Okręgu Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego według następującego programu:

godzina 9 — nabożeństwo w Katedrze św. Stanisława Kostki, godz. 10 — przemarsz drużyn harcerskich przez ul. Piotrkowską, godz. 11.30 Obrady Zjazdu Okręgu w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej nr. 16.

CZĘŚĆ OFICJALNA: — 1) zagajenie, 2) wybór prezydium zjazdu, 3) przemówienia polityczne, 4) przyjęcie protokołu z ostatniego zjazdu, 5) sprawozdanie zarządu okręgu łódzkiego ZHP, 6) sprawozdanie komend chorągwi: Harcerzy i Harcerzek.

OBRODY WEWNĘTRZNE: — 7) obrady komisji: harcerskiej, harcerki, kapelanów, kół przyjaźni harcerskiej, skarbowej, 8) sprawozdanie komisji: 9) dyskusja nad sprawozdaniem; 10) absolutorium dla ustępujących władz okręgu, 11) wybór zarządu okręgu komisji rewizyjnej, sądu harcerskiego, 12) uchwalenie budżetu na 1935 r., 13) zamknięcie zjazdu.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Zawiniłam.

CORSO: — Trójka Hultajska.

EUROPA: — Korsarze.

GRAND KINO: — Bohater naszych czasów.

IKAR: — I. Kusicielka! II. W.Z. 6 nie wyładował.

JAR na scenie: — Wracamy do Jaru; na ekranie: „Jadzia”.

METRO: — „Królowa przedmieścia”.

MIMOZA: — Niedorajda.

MIRAZ: — „Yoshiwara”.

PALACE: — Fortancerki.

PRZEDWIOŚNIE: — Robert i Bertrand.

RIALTO: — Kobiety nad przepaścią.

RAKIETA: — „Premiera”.

STYLOWY: — Zielony sygnał.

TON: — Eskapada.

URANIA: — „Życie ulicy”, „Kochana dziewczyna”.

Zachęta: — „Szesnastolatka”.

TEATR POLSKI.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. nie notujemy już dawno

CO NAM NIESIE WIOSNA? Sezonowe kłopoty płci pięknej. Modne kolory i modele

Zbliża się wiosna, a z nią kłopoty w związku z nową garderobą. Musimy się więc znowu rozejrzeć w najnowszych modach, jakie przygotowali już krawcy paryscy w swych pracowniach. Jeżeli chodzi o ogólną linię, to nie uległa ona zasadniczym zmianom. Spódniczki są nadal krótkie i lekko poszerzone za pomocą ukrytej kontrafaldy lub kłosa. Stan pozostaje w dalszym ciągu ruchomy, to znaczy będąc umieszczony zasadniczo w talii, uległ czasami skróceniu za pomocą bolera, lub wydłużeniu, za pomocą efektu kasakowego.

Z materiałów, najmłodniejsze są wełny zarówno grube i mięsiste, jak i cienkie, przejrzyste, niby koronka. Najpopularniejszymi kolorami są jak zwykle na wiosnę, beż, granatowy i szary, oprócz nich zaś cała gama łączonych, nie zdecydowanych, jak gdyby, kolorów, jak musztardowy, frez, lila, szaro-błękitny, szaro-zielony i turkusowy.

Podstawą garderoby wiosennej eleganckiej pani jest oczywiście klasyczny kostium angielski, który nigdy nie wychodzi z mody, zmieniając się tylko w nieznacznych szczegółach. W tym roku zakłady kostiumów angielskich mają szersze i krótsze klapy, zapinające się wyżej, niż dotychczas, lekko poszerzone ramiona, zaplecie na szereg guzików z przodu lub na jeden tylko w talii. Spódniczka jest ozdobiona przeważnie jedną, lub dwiema kontrfaldami na przodzie. Model taki widzimy na naszym pierwszym rysunku.



Plaszczki są wcięte i lekko poszerzone u dołu, lub kłosowe, z zapieciami umieszczonym z przodu.

Dwuzębówki znikły prawie zupełnie, a zastępuje je niedochodzący z przodu plaszczyk, spięty w talii jedynie kłamrą. Paltaki tak przybrane jest często kołnierzyk wylogami i podszewką z materiału sukni, którą będziemy do niego nosić. Elegancko wygląda popielaty plaszczyk noszony do sukni z szafirowego jedwabiu lub wełny,

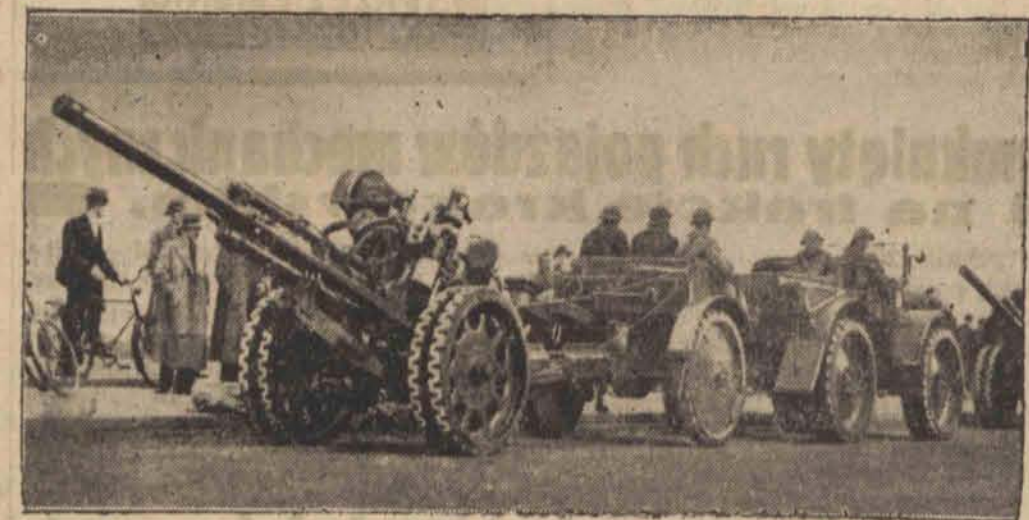
przy czym, kołnierzyk, wylogi i podszewka będą również szafirowe (rys. 2).

Hasłem mody wiosennej będzie jednak komplet, składający się z całej sukni i krótkiego, wciętego żakietu. Jest to bardzo praktyczna nowość, gdyż żakiet taki no się można do wielu sukien, harmonizujących z nim w kolorze. Żakiet taki uszyty będzie bez kołnierza i podszewki ni-

częściej, a przybrany jedynie nacięciem, plisami i szeregiem guzików (rys. 3).

Jak zwykle w okresie wiosennym, noszone będą krótkie szkielety duże i małe oraz szachownica, czyli tzw. pepitka. Materiały te nadają się oczywiście tylko do strojów sportowych, popołudniowych zaś komplety muszą być uszyte z gładkiej wełny.

Przestroga.



Panie Smetona, „wodzu” Litwy, człowieczku chytry i bez pary, radzę przeczytać tych słów kilka, które nakreślił żołnierz stary.

Bądź laskaw przestrzec swych ministrów i kudłatemu powiedz chłopu, by nie igrali z polską wiarą, by dali spokój strzelcom KOP-u!..

Lepiej jak myszka siedź pod miotłą, graniczne, rozkaż, przerwać tańce, bo widzisz z nami nie ma żartów, wyjść mogą bokiem... MARCINKAŃCE!

Twoich szaulisów zjeść możemy, jak bocian żabę na śniadanie, a z Kowna zrobić WOJEWÓDZTWO — ostrożniej tedy, moclumpanie!..

Już raz się sparzył Waldemaras, kierownik twego m. s. zetu i widząc, że to nie przelewki, nie chciał nadstawić dalej grzbietu.

Jeśli nie zmienisz się, człowieczku, na twe niepewne stanowisko ruszymy ławą — przecież z Wilna do prastarego Kowna blisko.

Pójdziemy w helmach, z nami czołgi, aż Wódz zwycięski nas zatrzyma, odpowiesz wtedy, cny Smetona, za śmierć żołnierza Serafima...

Wiedz jedno — w naszym zbrojnym marszu na chytrą Litwę, na szaulisa, za prowokację możesz łatwo oberwać niżej... krzyżajłisa!..

ROM.

NAJPIŁODNIEJSZE MIASTECZKO. Każda rodzina liczy po kilkanaście głów

Niedaleko od Padwy znajduje się miasteczko Santa Giustina, które znane jest w całej Italii jako najbardziej „płodne” miasteczko. Prasa włoska poświęca Santa Giustina parę artykułów, w których zaznacza, że mieszkańcy tego miasteczka zdają się wprowadzać w życie słowa pewnego wybitnego dostojnika Kościoła: „Szczęście w życiu polega nie na osiągnięciu tego, czego się pragnie, lecz na nie-

pragnieniu tego, czego nie można osiągnąć”.

Na ogół ludność 5535 liczy Santa Giustina 1716 dzieci w wieku poniżej lat dzieściu. Pewna rodzina posiada 14 żyjących dzieci, inna 13 dzieci, dziesięć rodzin ma po 12 dzieci, innych dziesięć rodzin po 11 dzieci, 23 rodziny posiadają po 10 dzieci, 25 rodzin po 9 dzieci, 38 rodzin po 8 dzieci a 70 rodzin po 7 dzieci.

Smutna dola rasów abisyńskich

Były minister właścicielem kawiarni

Na przedmieściu Kairu, w pobliżu wielkiego lotniska Almazu, na którym lądują i startują codziennie wielkie samoloty włoskie, kursujące między Włochami, a Abisynią, otwarta została niedawno mała kawiarenka „Brosserie des Familles”. Właściciel kawiarni o czarnej twarzy, kierując dystynkcją swoim personelem. Mówi źle po arabsku, lecz nienagannie po francusku. Na ścianie wisi wielki portret b. cesarza Abisynii, Haile Selassiego. Za bufetem kawiarnianym wisi drugi portret: właściciela kawiarni w paradnym uniformie, z szablą przy boku.

Właścicielem tym jest Taffasa Mikha'il, który przed 18 miesiącami był jeszcze ministrem robót publicznych Jego Cesarskiej Mości cesarza Abisynii. Obecnie założył kawiarnię „Brosserie des Familles”, ażeby zarabiać na życie na gościnnej ziemi egipskiej. Wierzy on, że Abisynię czeka jeszcze lepsza przyszłość, lecz obecnie nie zajmuje się polityką.

W Addis-Abebie Taffasa Mikha'il był jednym z dwunastu potentatów, którzy rozstrzygali o losach cesarstwa pod przewodnictwem ministra dworu, zastępującego cesarza. Co się stało z tymi potentatami, którzy posiadali ogromne terytoria i majątki? Wprawdzie zachowali oni nadal swoje tytuły, lecz stali się biednymi i nie-szczęśliwymi ludźmi. Fitterari Achan Naf, minister dworu, umarł na polu chwały. Umarł również ras Mulquetta, minister wojny. Belaten Herui, minister spraw zagranicznych, znajduje się u boku negusa w Londynie. Afanogus Attanef, minister sprawiedliwości, znikł w Abisynii, Beluten Ghetta Sahle, minister oświecenia publicznego, poddał się Włochom, Bejerud Zallaka, mi-

nister rolnictwa, umarł. Kanajezamache Talle Markus, minister poczty, został ranny i poddał się. Bedżaz Gabra Mariam, minister spraw wewnętrznych, zabity został w polu. Athio Makonen, minister handlu, zaajduje się w Paryżu i jest w nędzy. Bejerud Talla Solassi, minister finansów, jest jeszcze w Abisynii. W końcu Saftazaz Ha'le żyje w pewnym klasztorze abisyńskim w Jerozolimie.

A co się stało z rasami, z tymi udzielnymi władcami, niemal zupełnie niezawisłymi, których lekkał się sam cesarz? Taffes Mikha'il wyliczył długą listę ich nie-szczęść. Ras Kassa, po długim pobycie w Londynie, przybył do Jerozolimy: życie w Anglii było za drogie. Ras Seyum znajduje się we Włoszech. Poddał się Włochom i jest obsypywany szczytami. Ras Desta schwytyany z bronią w ręku w obronie kraju, został rozstrzelany. Ras Imru, który po ucieczce negusa, został szefem rządu w Gore, został wzięty do niewoli i wywieziony do Włoch. Ras Nassibu, naczelny dowódca wojsk pod Harrarem, umarł w Szwajcarii wskutek zatrucia gazem.

Wszystkim wygnancom negus posyła co pewien czas jakiś zasiłek. Taffesa Mikha'il zachował nadal wierność dla swojego dawnego władcy. W Kenia jest obecnie 10 000 Abisyńczyków, 1000 w Sudanie, 3000 w Adenie. Wśród tych ostatnich znajdują się Tekie Hawariate, który bronił praw Abisynii w Lidze Narodów. Żyje on obecnie z zasiłków, przesyłanych mu przez negusa. „Byłbym zadowolony, a nawet szczęśliwy w Egipcie”, oświadczył Taffasa Mikha'il, „gdybym nie pozostawił w Addis Abebie żony i dzieci”.

—OO—

Nie wierzcie plotkom... Kto pisze anonimowe listy? Zazdrośni o szczęście innych ludzi.

Kto pisze anonimowe listy? Zazdrośnie o szczęście drugich, małe, nikczemne, skarlówaciale charaktery... moralni fchorze, którzy nie odważyliby się nigdy w życiu powiedzieć swych kłamliwych wieści w oczy zhisteryzowanej osoby, szukającej w anonimowych kalamniach zaspokożenia wręczającego je bólu „niezrozumianego serca”, dewotki, które w zwykłej rozmowie dwojga ludzi odmiennej płci widzą grzech i obrazę Nieba, hipokryci, którzy pod maską jagniątki kryją wilczą skórę, i potwarz na innych pragną odwrócić od siebie jakiegokolwiek podejrzenia co do ich wartości moralnej. Lecz najgłośniejszym powodem do napisania listu anonimowego, to „zazdrość”.

Zazdrość, która wiedząc o poniżeniu tych, których anonimowy autor inaczej do sięgnąć nie może, jak listem bez podpisu. Ale kiedy powinien wiedzieć, że otrzymuje listy anonimowe, jest tak daleko od dowiedzenia się jakiegokolwiek prawdy, jak ucho od oka (powiedzenie uczonego greckiego Teofrasta), czyli, że nie trzeba ja-

two wierzyć temu, czego kto sam na własne oczy nie widział. Nigdy nie należy dawać posłuchu plotkom, o których donosi anonimowy list. Mówią niejedni, że jednak coś z prawdy znajdzie się w takich listach. Być może, ale prawda podana tak ohydnie, nie może sprawić na nas najmniejszego wrażenia. Więc do kosza wszystkie listy anonimowe, te które godzą w szczęście i spokój ludzi, te które przynoszą wstyd ich autorowi.

PODSŁUCHANE

ZMĘCZONY ŻYCIEM.

— Sądziłem, że jesteś wegetarianinem — a ty zamówiłeś rozbietel?

— Jestem wegetarianinem z przekonania. Wierzę w to, że wegetarianizm żyje dłużej, niż jedzący mięso. Ale w tej chwili mam dość życia...

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość



Powieść

1

Walter Bell przeszedł przez pokój z poduszką o tęczy barwach w ręku. Z ust jego sypały się perły mądrości.

— Wiemy wszyscy, że pieniądź jest źródłem wszelkiego zła. Tak mówi przyjemny pesymista, autor sentencji kaligraficznych, ale możesz mi wierzyć, że tylko ci w to wierzą, którzy sami nic nie mają.

Jacqueline siedząca w rogu kanapki podniosła oczy i roześmiała się.

— Ach, Walterze, jesteś uroczy. Czy jeszcze chcesz być mądry? Nie! Dobiliś mnie!

— Nie ma obawy — powiedział.

— Więc po cóż te rozważania? Skąd ci się zebrało na takie moralizatorstwo i szczerzy cynizm?

— Henryk Duan — powiedział krótko Walter.

— O! — panna wydeła lekko czerwone usta. — Tak mi dziś dobrze, że nie mam ochoty mówić o antypatycznych ludziach...

Mówiła błagalnie, nalegająco. Ale Bell nie dał się odwieść od tematu.

Oparł się o poręcz kanapki.

— Za nic w świecie nie chciałbym cię zasmucić, moja mała — rzekł pieszczotliwie — ale pragnę wiedzieć, jak dalece Duan jest zainteresowany finansowo w odkryciu twego ojca?

Niebieskie oczy Jacqueline otwarły się szeroko ze zdziwienia.

— Finansowo? Mnie się zdaje, że wcale nie jest zainteresowany. Cztery miesiące temu ojciec powiedział mi, że pracuje właśnie nad nowym środkiem antyepileptycznym i on wtedy ofiarował swoją pomoc. Oczywiście taka rzecz musiała go zainteresować. Wszyscy mówią, że jest szalenie zdolny, że czeka go sława. Wiesz, że jest specjalistą chorób mózgowych...

— Nie dąłbym funta kłaków za jego przyszłą sławę — przerwał Bell, najwidoczniej „cięty” na młodego doktora. — Pytam, co on ma w tym za interes, że tak chodzi koło twojego ojca?

Jacqueline nie wiedziała, co powiedzieć. Nie miała zwyczaju wglądać w ukryte pobudki ludzkich działań, zwłaszcza gdy mogło chodzić o ciemne sprawy. Jakkolwiek skłonna do gwałtownych sympatyj i antypatyj, nieufna z natury nie była.

— No, przecież to dawny uczeń ojca, a wszyscy uczniowie uwielbiają ojca — odparła po namyśle. W głosie jej dzwiała serdeczna duma.

Bell niecierpliwym krokiem obszedł naokoło stolik z podwieczorkiem. Ten argument nie mógł do niego przemówić.

Nie byli jeszcze zaręczeni, lecz oboje zdawali sobie sprawę, że prędzej czy później na tym się skończy. Jacqueline była jedyną córką Ambrożego Milsoma, profesora medycyny. W młodości profesor praktykował jako lekarz, ale później poświęcił się badaniom naukowym. Słynny i znakomity profesor jako człowiek prywatny odznaczał się marzycielstwem i roztargnieniem. Gdyby go nie pilnować, mógł na przykład zjawić się na poszytym obiedzie owinięty za cały strój w prześcieradło kąpielowe.

Matka Jacqueline, śliczna wesoła Francuzka, umarła wydając córkę na świat i Jacqueline, jak tylko mogła sięgnąć pamięcią w przeszłość, zawsze była jedyną towarzyszką ojca, a później gdy dorosła, pomocnicą. Uwielbiała go bez granic.

Po ojcu, naukowcu spragnionym prawdy, odziedziczyła otwartość i prawdomówność, co odbijało się w szczerym spojrzeniu błękitnych oczu; po matce, której nie znana — urodę, zapadła do życia i porywcze, żywiołowe usposobienie, „coś” dzikiego, nieodpowiedzialnego, chochlikowego. Patrząc na nią, czuło się, że ta dziewczyna nigdy nie da się całkowicie utemperować. „Coś” czaiło się w niebieskich zrenicach, lśniło w brunatnych połyskach niesfornych loków, przebiegało w ruchach gibkiej, żywej figurki, nadawało całosci lotny wdźwięk boginki leśnej. Bell był pod urokiem niewątpliwie i gdyby nie „salonowy” temperament, byłby „szalał” z miłości. Tak jak rzeczy stały, nie byłby się o nią starał, gdyby nie był przekonany, że panna jest nie tylko śliczna, lecz i posażna. Przepadał za zbytkiem i miał nagłe długi.

Jacqueline, nie wiedząc o niczym, widziała w nim tylko czarownego towarzysza, doskonałego wielbiciela i mistrza kunsztów towarzyskich.

Nadto urodziwy Walter był uciechą p. zed Duanem, odrzucał na gniew i urazę do człowieka, który traktował ją w jej własnym domu jak kopcuszkę. Gdy oburzenie na intruza wzbierało w jej sercu zbyt gwałtownie, mogła się zawsze uciec do Waltera, wiedząc, że on nie odmówi jej współczucia, że ją zrozumie, że zawsze stanie po jej stronie, że wybuchnie oburzeniem co najmniej tak samo gwałtownym. Bell nigdy nie zawodził Jacqueline, co prawda z póbek zupełnie odmiennych.